



Głos ANGLII



* TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH *

Rok III

Kraków, 30 października 1948

Nr. 44 (105)

Od Redakcji

POLEGŁYM LOTNIKOM POLSKIM

W Paryżu podpisano w zeszły poniedziałek dwie umowy dotyczące międzynarodowej współpracy, które — jak się wyraził brytyjski minister spraw gospodarczych, Sir Stafford Cripps — są bez precedensu.

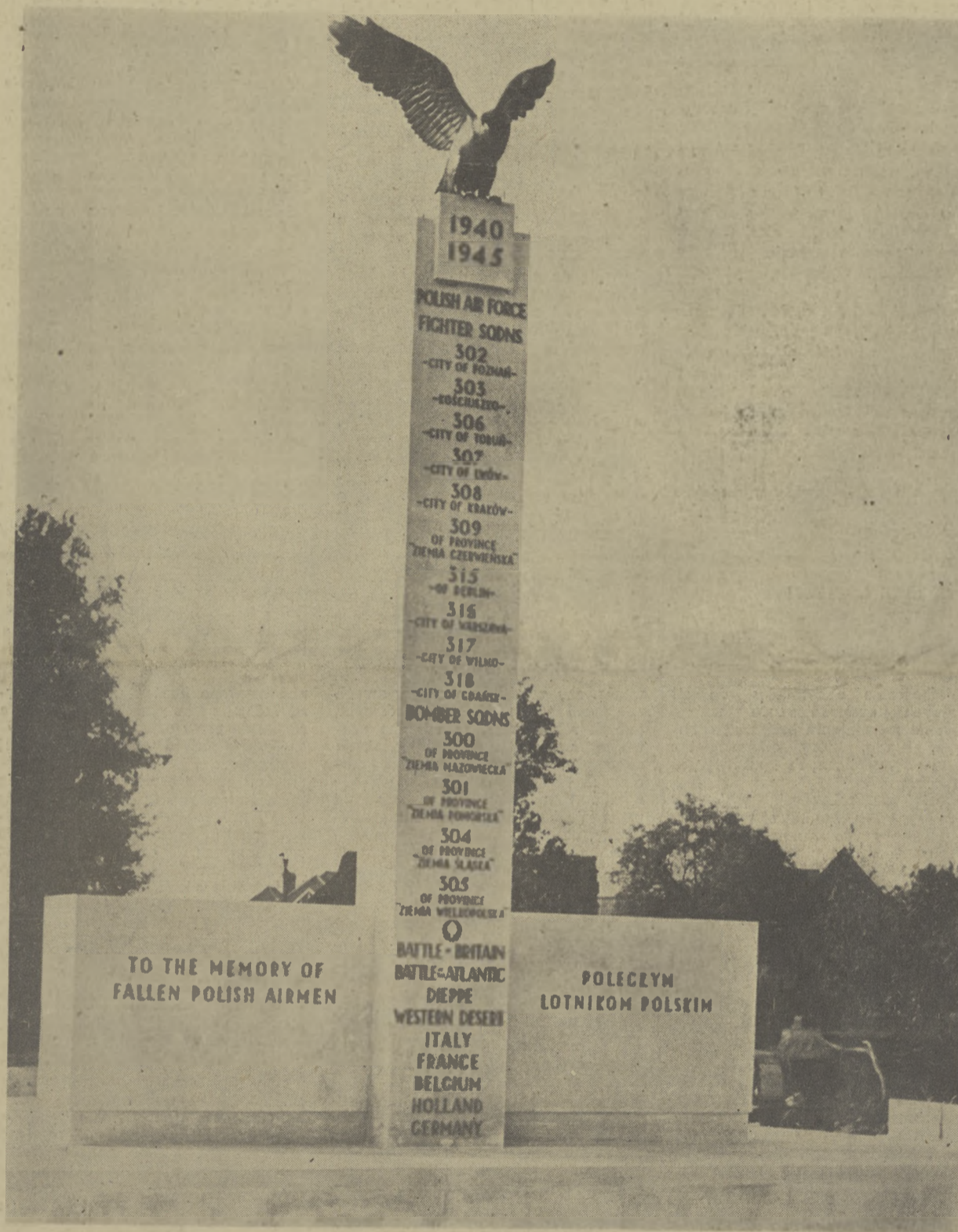
Pierwsza dotyczy przyjęcia przez kraje Zachodniej Europy wraz z Grecją i Turcją wspólnego planu odbudowy na okres od 1 lipca 1948 do 30 czerwca 1949. Plan ten ma być zrealizowany z pomocą Stanów Zjednoczonych i opiewa na sumę 4.895 milionów dolarów. Opracowanie tego planu wystawiło jedność krajów zainteresowanych na ciężką próbę, polegającą na określeniu udziału każdego poszczególnego państwa.

Druga stanowi zawarty przez te same kraje układ finansowy, na mocy którego wierzyciele z tej grupy udzielają dłużnikom w swej własnej walucie zasadniczej, dodatkowej pomocy. W rezultacie zatem kraje mniej potrzebujące będą eksportować nadwyżkę towarów i usług do innych krajów, a jako kompensatę otrzymają większą pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych niżby się jej mogły w innym wypadku spodziewać. Obie umowy zostały zawarte w ramach organizacji europejskiej współpracy ekonomicznej.

Podwójny cel europejskiego planu odbudowy polega na zrównoważeniu do 1952 r. handlu zagranicznego krajów uczestniczących bez dalszej pomocy z zewnątrz, oraz na podniesieniu stopy życiowej w tychże państwach. Osiągnięto się to najpierw częściowo drogą zakupów żywności i surowców spoza Europy, ulpszając jednocześnie środki produkcji tychże towarów wewnątrz Europy. Jednakowoż przeciętne epozycje zbóż chlebowych w krajach uczestniczących będą przy końcu pierwszego roku ciągle jeszcze o 10% niższe, niż przed wojną, konsumpcja mięsa pozostanie o 35% niższa. Z drugiej strony produkcja przemysłowa i rolnicza wzrosła znacznie. W. Brytania planuje np. wyprodukować w 1948/9 blisko 15 milionów ton metrycznych stali: surowej, w porównaniu do ponad 12 1/2 miliona ton w 1947 r.; rafinerie ropy zwiększą swą wydajność o 8 milionów ton, czyli o 30%; tonaż okrętów wzrosnie o 6,5 miliona brutto r. ton, czyli 17% itd. Celem jest ogólny wzrost produkcji do 1952 r.

Amerykańskie dolary zostaną zatem użyte, by w granicach możliwości uwolnić Europę od jej obecnej zależności od waluty. Wszelki import artykułów luksusowych ze Stanów Zjednoczonych został surowo ograniczony. Import ze Stanów Zjednoczonych będzie zastąpiony europejską produkcją niezbędnych artykułów, jak zboża chlebowe i węgiel i w ten sposób kraje uczestniczące zmniejszą swój deficyt dolarowy o 1/4 nadchodzącym roku. Powiększą one również wzajemną dystrybucję niezbędnych artykułów, zwiększając wewnętrzny obrót handlowy o 25%. Większa samowystarczalność i osiągnięcie finansowej niezależności do 1952 r., jest celem tej całej akcji.

Na mocy tego pierwszego międzynarodowego planu czteroletniego W. Brytania udzieli swym europejskim partnerom kredytu szterlingowego, którego suma wyniesie prawie 1/4 należnej jej, w ramach planu Marshalla, pomocy. W. Brytania wniesie zatem największy wkład ze wszystkich uczestniczących krajów. Brytyjski eksport do półkuli zachodniej będzie 2 1/2 razy większy niż przed wojną. Aby to osiągnąć, W. Brytania musi ogromnie zwiększyć produkcję zboża, węgla, koksu i stali, a społeczeństwo brytyjskie musi żyć równie oszczędnie i pracować, jak obecnie. Mimo to, ofiara ta nie będzie nadmierną ceną za solidną odbudowę własnego kraju i krajów europejskich partnerów w ciągu najbliższych 4 lat, oraz za jednomyślność celu i akcji.



Pomnik poległych lotników polskich na lotnisku w Northolt pod Londynem.

PO zakończeniu drugiej wojny światowej postanowiono, że należy wnieść w W. Brytanię pomnik ku czci polskich lotników, którzy polegli w walce u boku Sprzymierzonych. Powołano w tym celu komitet a marszałek lotnictwa Lord Portal — w owym czasie szef sztabu R.A.F. — zwrócił się za pośrednictwem prasy z apelem o fundusze. Marszałek oświadczył co następuje: „W czasie bitwy o Wielką Brytanię i ogólnej sumy strat, jakie poniosł nieprzyjaciół, zadaly dwa polskie dywizjony”.

„Od rozpoczęcia inwazji aż do dnia zwycięstwa Polacy wykonali 22.300 lotów operacyjnych, zrzucili 100.583 bomb i zestrzelili 140 nieprzyjacielskich maszyn oraz 187 bomb latających. Ich ogólne osiągnięcia podczas wojny ilustrują następujące cyfry: 761 samolotów zestrzelonych pewnych, 347 przypuszczalnych, a 253 uszkodzonych”.

„Wierzę i jestem tego pewien, że społeczeństwo brytyjskie wyrazi wdzięczność polskim pilotom, którzy jedni z pierwszych, nielicznych lotników stanęli do bitwy o Wielką Brytanię”.

Apel marszałka dał tak wspaniałe wyniki, że można było powięk-

ścić pierwotny projekt pomnika i umieścić na nim nazwy zarówno dywizjonów myśliwskich jak bombowych.

Znany architekt polski, Mieczysław Lubelski, twórca pomnika saperów w Warszawie i pomnika Kościuszki w Łodzi, przygotował projekt kolumny, który widzimy na fotografii.

Odpowiednie miejsce pod pomnik wybrano w pobliżu lotniska Northolt, około 12 km od Londynu. Miejsce to jest najbardziej właściwe, ponieważ właśnie z lotniska Northolt wylatywały na akcję polskie eskadry w czasie bitwy o Wielką Brytanię.

Pomnik poświęcony jest pamięci wszystkich polskich pilotów, obserwatorów, strzelców, mechaników, którzy zginęli w czasie operacji lotniczych. Wymieniono tam 1241 nazwisk. Na frontowej ścianie pomnika widnieje napis po polsku i po angielsku: „Ku czci poległych lotników polskich”.

Na kolumnie pod datą 1940—45 umieszczone są nazwy polskich dywizjonów w następującym porządku:

Polskie Dywizjony Myśliwców

Dywizjon 302 miasta Poznania	302
„ 303 Kościuszki	303
„ 306 miasta Torunia	306
„ 307 miasta Lwowa	307
„ 308 miasta Krakowa	308
„ 309 ziemi czerwieńskiej	309
„ 315 Dębina	315
„ 310 miasta Warszawy	310
„ 317 miasta Wilna	317
„ 318 miasta Gdańska	318

Polskie dywizjony bombowców

Dywizjon 300 mazowiecki	300
„ 301 pomorski	301
„ 304 śląski	304
„ 305 wielkopolski	305

Pod nazwami dywizjonów oddzielonych wieńcem wawrzynu widnieją nazwy kampanii, w których polskie jednostki lotnicze brały udział: Bitwa o W. Brytanię, Bitwa o Atlantyck, Dieppe, Zachodnia pustynia, Włochy, Francja, Belgia, Holandia, Niemcy.

Odsłonięcie pomnika odbędzie się 22 listopada, a dokona go marszałek lotnictwa Lord Tedder, szef sztabu R.A.F.



Model pomnika.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

SPRAWA PIERWSZORZĘDNEJ WAGI

DAILY HERALD pisze na temat stosunków między W. Brytanią, Commonwealth'em, a Europą co następuje:

Goście, którzy przybyli na odbywającą się w Londynie konferencję premierów Commonwealth'u, usłyszeli z ust premiera Attlee i min. Bevin'a wyczerpujący przegląd zagadnień, które wylaniają się dla W. Brytanii w obliczu jej stosunków z państwami europejskimi. Ministrowie stwierdzili, że współpraca państw Europy Zachodniej z Commonwealth'em, a szczególnie z W. Brytanią, musi być możliwie jak najściślejsza. Współpraca ta jest niesłychanie ważna ze względu na odrodzenie gospodarcze świata i na ogólnowiatowy pokój. Wycofanie się W. Brytanii i Commonwealth'u z czynnego udziału w sprawach europejskich jest niemożliwe.

Dziennik cytuje następnie urywek z wydanej przez Labour Party broszury. „Siły W. Brytanii jako światowego mocarstwa i wynikające stąd jej znaczenie w Unii Zachodniej zależą przede wszystkim od trwałości więzów łączących ją z innymi członkami Commonwealth'u. Podstawowym warunkiem jest zatem, żeby rola, jaką W. Brytania ma odegrać w Unii Zachodniej, nie zaszkodziła jej stosunkom z Commonwealth'em. Z drugiej strony nie ulega również wątpliwości, że wszystkie dominia wyciągną znaczne korzyści z odbudowy gospodarczej Europy. Wymagania Unii Zachodniej można doskonale uzgodnić z wymaganiami Commonwealth'u, ale podkreślić należy, że uzgodnienie takie bynajmniej samo przez się nie dojdzie do skutku, a państwa europejskie muszą uznać, że rozbudowa przyjaznych stosunków między Commonwealth'em a Unią Zachodnią jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Stanowisko, jakie przedstawiciele Commonwealth'u zajęli obecnie w Londynie, dowodzi, że są oni gotowi podjąć się swej roli w tym ważnym zadaniu.

UDZIAŁ W. BRYTANII W ODBUDOWIE EUROPY

„TIMES” komentując sprawozdanie rządu, omawiając szczegółowo przewidywane udziały W. Brytanii w programie odbudowy Europy w ciągu następnych 12 miesięcy, stwierdza, że sprawozdanie to podkreśla słusznie uderzające postępy produkcji, które zanotowano od czasu kryzysu opałowego oraz kryzysu płatności zamorskich w ostatnim roku. Przypuszcza się, że zarówno rolnicza jak i przemysłowa produkcja będzie wzrastała w dalszym ciągu, lecz w znacznie wolniejszym tempie. Tempo odbudowy będzie zależne od współpracy innych uczestników organizacji europejskiej współpracy gospodarczej. Kredyty udzielone państwom dłużniczym, usprawiedliwione będą tylko wówczas, jeżeli w zamian podejmą one skuteczne kroki w celu odbudowy własnej gospodarki i zwiększenia własnych eksportów, aby w ten sposób zwięźlić lukę w swych rachunkach zamorskich. W. Brytania eksportować będzie do krajów dłużniczych towary pierwszej potrzeby oraz konieczne surowce, odkładając w zamian w niedługim czasie towary importowanych również dla niej ważnych, jak drzewo budulcowe, ruda żelazna, stal niehartowana, nabiół itp. To pozwoli jej na dalsze ograniczenie zakupów w krajach dolarowych.

Tego rodzaju rozwój stosunków handlowych posiada zasadnicze znaczenie, istnieje jednak niebezpieczeństwo zbyt pochopnego określenia charakteru podstawowych towarów importowanych. Kiedy się już raz posta-

nowi eksportowanie jakichś towarów podstawowych do kraju dłużniczego, korzystniej jest dla gospodarki obu stron przyjąć zapłatę w towarach, których dłużnik może dostarczyć, o ile towary te mają pewne zastosowanie.

Poprawiony program przewiduje, że o ile sprawy potoczą się lepiej, niż to jest spodziewane, pierwszeństwo przy zakupach dolarowych odnosić się będzie do towarów żywnościowych. Jest to wysoce pożądane również z punktu widzenia ogólnej wydajności produkcji przemysłowej, ponieważ jednorodność diety zmniejsza jej wartość odżywczą. Decyzja użycia wszelkich dodatkowych zasobów dla poprawy ogólnego stanu wyżywienia narodu oraz nieprowadzenia z zagranicy towarów podstawowych, wykazuje ponownie jak ściśle mogą być granice wydatków w nadchodzącym roku, a stąd też jak nieodzownym jest najlepsze i jak najbardziej produktywnie wykorzystanie posiadanych zasobów dla celów inwestycyjnych.

W Mansion House, Lord Catto wygłosił we wtorek powszechnie aprobowaną opinię, że niektóre z istniejących projektów kapitałowych są zbyt ambitne dla obecnych okoliczności. Wymienione w programie projekty inwestycyjne zawierają pozycje, które w znacznym stopniu zmniejszają zależność od importów, lecz nie obejmują głównych przemysłów eksportowych, na których opiera się kampania eksportowa. Ogólne cechy poprawionych planów, chociaż nie są w żadnym razie nowe, muszą jednak spotkać się z powszechną aprobatą. W szczegółach jednak przewiduje się dalsze jeszcze poprawki, gdyż istnieją uderzająco słabe punkty w rozdziale wysiłku na polu inwestycji przemysłowych.

Dr GEORGE GREYTON

Młode siły dla przemysłu

Werbowanie ochotników do sił zbrojnych skoncentrowało uwagę ogółu na zagadnieniu braku sił roboczych, braku, który odzwierciedla ogrom ekonomicznych i militarnych zadań kraju.

Źródła sił roboczych, wyjąwszy sezonowe i lokalne bezrobocie, wyczerpały się do ostatnich granic, wskutek potrzeby zwiększenia produkcji przemysłowej i obronności kraju. Równocześnie rekrutacja do przemysłu i wojska jest naturalnie ograniczona wskutek zmniejszenia się liczby młodzieży, zbliżającej się do wieku dojrzałego. W okresie międzywojennym liczba urodzeń spadła znacznie i zaczęła się podnosić dopiero w 1942 roku. W roku 1937 chłopcy i dziewczęta w wieku od 14—18 lat było w kraju 3,21 mil. Cyfra ta zmniejszyła się do 2,5 mil. w roku 1946. Sytuacja zaczęła się dopiero poprawiać w 1956 r. Oprócz tego okresowo zaznaczył się brak młodzieży wstępującej do pracy w przemyśle, wskutek podniesienia granicy wieku dla opuszczających szkołę do lat 15.

Jakie kroki przedsięwzięto dla przeciwdziałania tym trudnościom? Co zaplanowano, aby zapewnić stały dopływ fachowych robotników? Co zrobiono, aby zapobiec marnowaniu się zdolności młodzieży?

Instytucje publiczne, udzielające porad młodzieży w kwestii wyboru zawodu i pomagające tej młodzieży w znajdowaniu pracy, istnieją już od 30 lat. Przed wojną jednakże instytucje te nie były ani jednolicie zorganizowane, ani też jednolicie zadawała. Znaczna liczba chłopców i dziewcząt brała się do takich nieproduktywnych zajęć, jak bieganie na posyłki czy też sprzedaż gazet.

Podczas wojny programy kształcenia oraz akcje werbunkowe dla przemysłów budowlanych i technicznych, zmieniły zupełnie całą strukturę zatrudniania młodzieży.

Od czasu wojny podobny ruch werbunkowy i podobne programy kształcenia zostały przyjęte przez państwo i wprowadzone prawie we wszystkich gałęziach wielkiego przemysłu. Zmieniło też całkowicie zasady zatrudniania młodzieży.

Biura zatrudniania młodzieży istnieją obecnie we wszystkich okręgach kraju. Lokalnie prowadzą je miejscowe kuratoria lub urzędy ministerstwa pracy. Wszystkie jednak podlegają jednej władzy centralnej, mianowicie centralnej egzekutywie zatrudniania młodzieży. Biura te obowiązane są do udzielania rad w kwestiach wyboru zawodu, do wyznaczania młodzieży pracy i pilno-

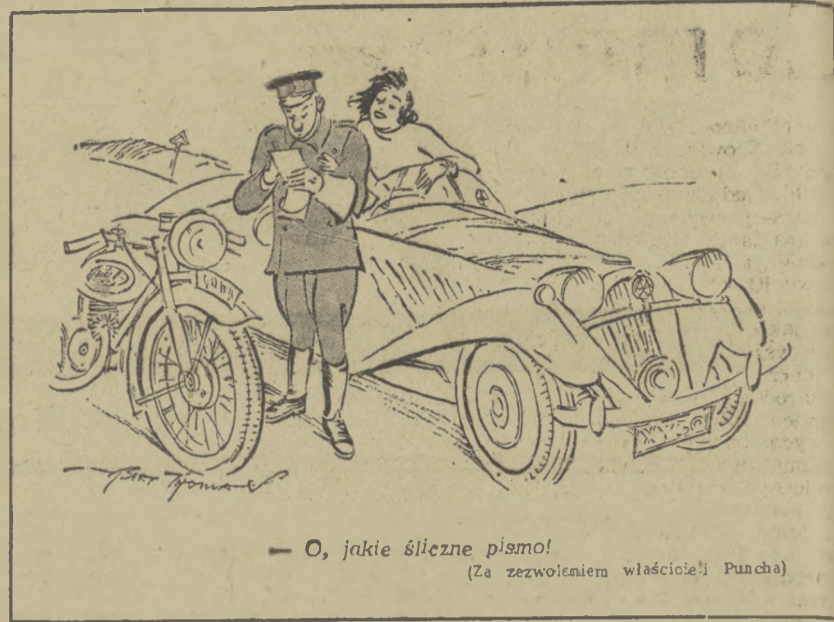
WZAJEMNA POMOC

NEWS CHRONICLE donosi: W swym trzecim sprawozdaniu na temat „ochotniczej akcji społecznej” Lord Beveridge przedstawił nowy, niezmiernie cenny program działalności. Ci, którzy interesują się strukturą nowoczesnej demokracji z wdzięcznością zapoznają się z wynikami obywatelskich badań, które doprowadziły do szczegółowego opracowania kwestii „ochotniczej akcji społecznej”.

Należy wszakże wątpić, czy sprawozdanie to wyda się poszczególnym demokratom rewelacyjnym odkryciem i czy pomoże im do wyraźniejszego sformułowania ich przekonań. Może tego rodzaju podejście nie leżało wcale w zamiarach Beveridge'a. W takim razie należy tego żałować.

Ochotnicze stowarzyszenie, związki charytatywne i dobrowolne organizacje społeczne mają bezcenną wartość dla społeczeństwa i wielką w nim rolę do odegrania. Lord Beveridge podkreśla ich znaczenie i wzywa do ich utrzymania i ugrupowania. Ale ponieważ na tym poprzestaje, myśl jego wydaje się niepełna i mało pociągająca. Dobrowolna praca społeczna i wszelkie tego rodzaju wysiłki, są oczywiście zasadniczą treścią naszego życia, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych i w Dominach, które są pokrewnymi nam demokracjami. Ale związki odgrywające najważniejszą rolę są nie tylko organizacjami, których celem jest opieka społeczna. Cały aparat naszego narodowego życia składa się z długiego szeregu stowarzyszeń ochotniczych, które obejmują nieomal każdą dziedzinę naszej działalności.

Te zespołowe przedsięwzięcia są stopniami, po których doszliśmy do naszej demokracji politycznej. Z tego punktu widzenia wiejski klub sportowy ma takie same znaczenie jak ochotnicza organizacja społeczna, a zgromadzenie kwakrów nie ustępuje w niczym trade unionowi. Poprzez ta-



— O, jakie śliczne pismo!
(Za zezwoleniem właściciela Puncha)

kie to właśnie organizacje nauczyliśmy się, jak wiele można osiągnąć drogą swobodnej dykusji i wzajemnego porozumienia.

Dzięki temu, że podobne zrzeszenia są wciąż jeszcze nieodłączną częścią naszego życia, rozwinięliśmy i utrzymaliśmy w sobie wrodzone rozumienie sposobu, w jaki prawdziwa demokracja polityczna powinna działać. Znamy prawdę, ponieważ w ten czy inny sposób wszyscy bierzemy udział w grze. Analiza sposobu, w jaki to robimy, powinna być stałą istotną treścią sprawozdania Lorda Beveridge'a.

Miejmy nadzieję, że Lord Beveridge wkrótce rozszerzy zakres swych rozważań i wykorzysta swój wielki talent badawczo-popularyzacyjny, zajmując się podstawowymi zasadami naszej demokracji.

SYMBOL PIĘKNEJ TRADYCJI

TIMES przypisuje wielkie znaczenie uroczystości, która odbyła się ku czci admirałów Jellicoe i Beatty

na Trafalgar Square w Londynie, gdzie ks. Gloucester i arcybiskup Canterbury odsłonił pomnik tych dwóch wybitnych bohaterów pierwszej wojny światowej.

W Londynie, będącym sercem Imperium, wzniesionego przez naszą potęgę morską, historia niemniej jak uczucie domagają się znalezienia godnego miejsca dla uczczenia tych, którzy, każdy w swym pokoleniu, służyli tak dzielnie i tak wspaniale swej tradycji, stworzonej przez cały szereg bohaterskich marynarzy.

Trafalgar Square jest najodpowiedniejszym miejscem na pomnik dla zwycięzcy w wielkiej bitwie morskiej, mimo że prawie 100 lat minęło, zanim zdecydowano się postawić tu kolumnę Nelsona. Potęga morską W. Brytanii utwierdzona pod Trafalgarem była tak wielka, że nikt przez sto lat nie śmiał się jej przeciwstawić.

Kiedy Niemcy zagroziły nam w 1914 r. pokazało się wkrótce, że tradycja Drake'a, Blake'a i Nelsona nie wygasła, a wspaniałe czyny dowódców morskich tego okresu zostaną obecnie odpowiednio upamiętnione. Zarówno marynarka jak społeczeństwo zachowują ich w wiernej i wdzięcznej pamięci.

DZIEŃ TRAFALGARU

DAILY GRAPHIC przypomina, że obchodząc uroczystości Dzień Trafalgaru nie tylko czcimy pamięć wielkiego zwycięstwa brytyjskiego w przeszłości, ale ponownie podkreślamy naszą niezłomną wiarę w potęgę marynarki, która gwarantuje nam obronę przed uciskiem. Fakt, że opalnialiśmy drogi morskie, umożliwił stworzenie Commonwealth'u. Obecnie mimo że nowa broń lotnicza zmieniła taktykę morską, Królewska Marynarka jest wciąż jeszcze nieodzownym przedmurzem naszej wyspy. Jej sprawność ma życiowe znaczenie dla naszego bezpieczeństwa, a dumna jej tradycja jest bezcenną spuścizną dla całego naszego narodu.

W ROCZNICĘ EL ALAMEIN

TIMES omawiając rocznicę bitwy pod el Alamein pisze: Nikt nie wątpi obecnie w to, jak wielkim wkładem w zwycięstwo była bitwa pod el Alamein i jak silną była taktyka, która doprowadziła do jej wygrania.

Gdyby nie odparto armii osi stojącej u wrót delty Nilu — zarówno Egipt jak i cały basen śródziemnomorski oraz cały środkowy Wschód dostałyby się w ręce wroga, a następstwa tego byłyby katastrofalne, stwarzając również niebezpieczeństwo dla rosyjskich sił zbrojnych.

Losy wojny porównuje się do równi pochyłej. Zwycięstwo rodzi zwycięstwo, Alamein etanowało zasadniczy zwrot w losach wojny, tak samo jak Stalingrad dla Rosjan.

Po tej bitwie wojska niemieckie, które dotąd doświadczyły tak mało przeciwności losu, nie miały już nigdy doświadczyć jakiegos większego sukcesu. Sława Alamein nie zblednie, ani też nie będzie się wydawać potomności przesadzoną przez naszą generację.

Być może, że odświeżona dziś pamięć tej bitwy, wygranej po długim okresie niepewności, przyczyni się do wzrostu tak potrzebnej nam teraz wiary w przyszłość.

Nigdy, ani w okresie pokoju, ani w czasie wojny perspektywy brytyjskie nie były tak niepewne jak właśnie po utracie Tobruku i odroceniu na linię Alamein. Naprawdę jednak zwycięstwo ugruntowane na woli całego narodu leżało wówczas w zasięgu naszych rąk.

POTRZEBNY bległy radiotelegrafista do odbierania wiadomości radiowych nadawanych Morsem. Znajomość języka angielskiego nie jest konieczna, lecz pisanie na maszynie pożądane.

Zgłoszenia kierować do redakcji „Głosu Anglii”, ulica Garsnarska 14/2.

Commonwealth i Europa

Na plenarnej sesji, która odbyła się przy Downing Street Nr 10. w Londynie, premierowie Commonwealth'u jednomyślnie uznali, że nie ma żadnej niezgodności między zobowiązaniami względem Unii Zachodniej, a interesami krajów Commonwealth'u.

Sesja, określona w oficjalnych kołach jako jedna z najbardziej udanych wśród tych, które odbyły się dotychczas, zajęła się sytuacją międzynarodową ze specjalnym uwzględnieniem spraw Zachodu i zawierała wyczerpujące sprawozdanie, wygłoszone przez ministra spraw zagranicznych Bevana.

W komunikacie wydanym kilka dni temu oświadczone: „Premierowie uznali doniosłość utrzymania i odrodzenia demokracji w Europie. Uzyskano ogólną jedność co do polityki popierania i usprawnienia wszelkimi możliwymi środkami Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

Dyskusja nad sytuacją międzynarodową była dalszym ciągiem sesji, która odbyła się w ostatnim tygodniu, kiedy to min. Bevin złożył sprawozdanie o tym, co się dzieje na Środkowym i na Dalekim Wschodzie. Ostatnie debaty dotyczyły między innymi takich spraw, jak stanowisko Niemiec w przyszłej gospodarce europejskiej, sytuacja mocarstw zachodnich w Berlinie, utrzymanie mostu powietrznego i znaczenie, jakie ma dla Commonwealth'u brukselski traktat pięciu mocarstw, wreszcie polityczna i gospodarcza sytuacja w Grecji i we Włoszech. Jak zwykle w tego rodzaju rozmowach, zakres dyskusji obejmował chwilami szersze tematy, a sytuacja na wschodzie była również poruszana.

Ta część komunikatu, która głosi, że „premierowie uznali doniosłość utrzymania i odrodzenia demokracji” daje do zrozumienia, że odbudowa gospodarcza musi być uznana za główną podstawę odrodzenia politycznego na zasadach demokratycznych.

Times podkreśla, że sformułowane w ten sposób oficjalne oświadczenie jest bardzo podobne do wstępu do traktatu brukselskiego, którego sygnatariusze postanawiają: „wzmocnić i utrzymać zasady demokracji” oraz „współpracować lojalnie i uzgodnić swe wysiłki w celu stworzenia w Europie Zachodniej silnej podstawy dla gospodarczej odbudowy Europy”.

Labour Party i Europa Zachodnia

Brytyjska Labour Party ogłosiła ekspozycję na temat polityki zagranicznej pt. „Feet on the ground” — dosłownie: „nogami na ziemi”. Zdaniem prasy ekspozycja dowodzi, że wrażenie, jakoby Labour Party chciała pracować tylko dla socjalistycznej Europy Zachodniej jest mylne. Partia określa także wyraźniej swoją postawę względem Ameryki i Rosji.

Dokument stwierdza, że jeżeli państwa podejmują środki potrzebne dla odbudowy „nie jest naszym zadaniem nalegać na to, by nazywały te środki socjalizmem. W Europie zrozumienie najważniejszych gospodarczych i społecznych konieczności nie jest monopolem tych, którzy nazywają siebie socjal-demokratami”.

ROZWÓJ IDEI DEMOKRATYCZNYCH

Konferencja parlamentarna Commonwealth'u rozpoczęła swe obrady w gmachu parlamentu w Londynie od dyskusji na temat emigracji i rozmieszczenia ludności. Delegaci 36 parlamentów zostali powitani przez premiera Attlee, który otworzył konferencję po czym przemówił minister dla spraw Commonwealth'u, Noel Baker. Premier Attlee zwrócił się do posłów, jako do kolegów-parlamentarzystów, którzy „demokrację wprowadzają w czyn, a nie używają jej tylko jako patawanu dla zniekształconych form rządu”. Premier stwierdził, że jest to pierwsza od zakończenia wojny konferencja parlamentarna Commonwealth'u i że nigdy jeszcze nie była ona tak liczna. Premier pozdrowił nowych członków Commonwealth'u, których obecność dowodzi, jak potężną jest ekspansja parlamentarnej formy rządu. Obecna konferencja jest raczej zebraniem rodzinnym,

którego celem jest porozumienie, a nie urzędowe rezolucje. Zjazd przedstawicieli wszystkich parlamentów Commonwealth'u doskonale uzupełnia odbywające się równocześnie spotkania premierów.

Pan Noel Baker z uznaniem podkreślił obecność 11 speakerów parlamentarnych, sześciu premierów stanów i prowincji z Kanady i z Australii oraz szeregu byłych premierów, jak też liderów opozycji. W chwili obecnej z 550 milionów ludności Commonwealth'u 490 milionów posiada pełną autonomię, podczas kiedy w 1903 r. tylko 10% tej ludności posiadało taki samorząd. Dzięki rozwojowi rządów parlamentarnych, Commonwealth jest dzisiaj o wiele silniejszy, niż 40 lat temu.

Zebrań przewodniczył p. George Isaacs, minister pracy, a udział w dyskusji wzięli przedstawiciele W. Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Indii, Pakistanu, Ceylonu, Płd. Afryki, pld. i pld. Rodezji, Malty, Trinidadu, wyspy Mauritius i Złotego Wybrzeża.

Nowe sprawozdanie lorda Beveridge'a

W tych dniach opublikowano nowy plan opieki społecznej, zestawiony przez Lorda Beveridge'a. Raport ten zatytułowany „Dobrowolna akcja na polu opieki społecznej”, podaje przegląd wszystkich dziedzin dobrowolnej pracy społecznej w W. Brytanii i wysuwa cenne propozycje, w jaki sposób działalność filantropijną można dostosować do zmieniających się warunków społecznych.

Powyższy raport jest logicznym następstwem sławnego planu, który Lord Beveridge wysunął w 1942 r. celem zorganizowania kompletnej opieki społecznej i który od tej pory rozstrząsał jego imię na całym świecie.

Szeroki zakres pracy, dokonanej przez stowarzyszenia wzajemnej pomocy oraz przez instytucje filantropijne został sławnie rozpatrzone w związku z postępem społecznym osiągniętym w ciągu ubiegłych stu lat.

Przyszłość dobrowolnej akcji — stwierdza raport — musi być rozważona w świetle wniosku, że niezależnie od rządu, jaki panuje, państwo będzie się starało czynić więcej dla swych obywateli, niż to robiono w przeszłości.

Istota raportu polega na udowodnieniu, jak wiele osiągnięto w przeszłości przy pomocy akcji dobrowolnej i jak bardzo dobrowolna praca społeczna potrzebna jest nadal, by uzupełnić działalność państwa, a nawet wyprzedzić państwo w dziedzinie pionierskich eksperymentów. Nie można wymagać, aby państwo wzięło na swoje barki cały ciężar budowy wzrostowego społeczeństwa. Ochoćnicza akcja ma swoją rację bytu w sprawach, które nie należą do kompetencji państwa — np. w dziedzinie udzielania porad i organizacji wykorzystywania czasu wolnego od pracy. Powody dobrowolnej akcji społecznej wcale nie zmalały i bynajmniej nie przestają istnieć na skutek wzrastających kompetencji państwa.

Lord Beveridge twierdzi, że istnieje jeszcze szerokie pole do działania w zakresie ubezpieczeń, ponad minimalną granicę zapewnioną przez państwo. Ponadto Lord Beveridge zaleca, żeby ochotnicze stowarzyszenia współdziałały nad dostarczeniem mieszkań i klubów dla ludzi starych, oraz żeby pomagały przy coraz lepszym organi-

zowaniu czasów, ponieważ coraz więcej osób ma prawo do korzystania z nich.

Wysuwając te i inne propozycje Lord Beveridge uznaje, że w bardziej wyrównanym społeczeństwie przyszłości ochotnicza praca społeczna musi przejść w pracę nad postępowym socjalnym całego społeczeństwa i że demokracja musi uczynić dla dobra całego, to co zwykle były czynić tylko nieliczne jednostki. Równocześnie nowe formy współpracy między państwem a pracownikiem dobrowolnym powinny pozostawić jednostce maksimum swobody i odpowiedzialności.

Gilbert Holliday atache handlowym w Paryżu

P. Gilbert Holliday — atache handlowy ambasady brytyjskiej w Warszawie mianowany został radcą handlowym ambasady brytyjskiej w Paryżu.

Początkowo życzone sobie, aby p. Holliday objął swe obowiązki w Paryżu jak najwcześniej — a mianowicie we wrześniu br. Jednakże z uwagi na anglo-polskie pertraktacje handlowe w Warszawie, uzgodniono, że p. Holliday powinien pozostać tu jeszcze przez kilka tygodni, aby brytyjscy delegaci mogli korzystać z jego doświadczenia podczas wstępnych rozmów. Obecnie po zakończeniu tych rozmów p. Holliday, niecierpliwie oczekiwany w Paryżu, opuścił Warszawę 21 października br.

Znów dobry miesiąc w produkcji stali

Brytyjska produkcja stali osiągnęła w ostatnim miesiącu roczną normę 15.435.000 ton, co równa się prawie dotychczasowemu rekordowi osiągniętemu w czerwcu br., wynoszącemu 15.444.000 ton i przewyższa znacznie planowaną normę 14 1/4 miliona ton.

Produkcja we wrześniu, który był pierwszym pełnym miesiącem pracy po wakacjach, była znacznie wyższa niż produkcja we wrześniu ub. roku, kiedy roczna norma wynosiła około 13.840.000 ton. W wyniku przerwy wakacyjnej produkcja w lipcu 1948 r. spadła do blisko 12 milionów ton, lecz wzrosła znowu w sierpniu do przeszło 14 milionów.

Ogłaszając te cyfry, brytyjska federacja żelaza i stali stwierdza, że producenci stali w Zjednoczonym Królestwie mogli utrzymać wysoki poziom produkcji stali głównie dzięki powodzeniu krajowej kampanii zbierania łomu rozpoczętej w październiku ub. roku. Kampania przyczyniła się do wzrostu zapasów łomu żelaza i stali o blisko milion ton.

Rachunki telefoniczne przy pomocy radaru

W hrabstwie Kent w Anglii zainicjowano ostatnio nowy eksperyment w obliczaniu rachunków telefonicznych.

Polega on na wprowadzeniu specjalnego urządzenia, które sporządza listę wszystkich rozmów telefonicznych po 4 penty (16 zł) i więcej, notując datę rozmowy i opłatę za nią.

To nowe urządzenie, które m. in. składa się z licznika, stosowanego w czasie wojny przy jednym z aparatów radarowych, uważane jest za najnowsze udoskonalenie w dziedzinie rachunków telefonicznych.

Życzenia z okazji drugiej rocznicy „Głosu Anglii”

„Głos Anglii” obchodził ostatnio swe drugie urodziny — miło mi skorzystać ze sposobności, by przesłać temu piśmie, a za jego pośrednictwem społeczeństwu polskiemu, moje najlepsze życzenia.

Od ostatniej wojny w obu naszych państwach zaszły daleko idące zmiany. Polska i Zjednoczone Królestwo, bogate w historyczne tradycje widzą dziś wspólną korzyść w rozwoju wzajemnych stosunków handlowych i w utrzymaniu pokoju. Oba te czynniki są podstawowym warunkiem naszej odbudowy. Lecz handel może kwitnąć tylko tam, gdzie istnieje zaufanie, a zaufanie rodzi się z obopólnego zrozumienia. Chcąc żeby narody nasze nadal się rozumiały, trzeba, by mogły szczerze i swobodnie wymieniać między sobą poglądy i informacje. Jest to, jedną z podstawowych zasad demokracji, o utwierdzenie której wspólnie w ostatniej wojnie walczyli i zwyciężali.

„Głos Anglii” w Polsce i wydawnictwa polskie w Zjednoczonym Królestwie świadczą o tym, że oba nasze narody pragną doprowadzić do lepszego zrozumienia wzajemnych poglądów i sposobu życia. „Głos Anglii” będzie nadal dążył do tego pięknego celu — życzę mu w tym jaknajwiększego powodzenia.”

Major C. P. Mayhew, poseł do parlamentu, parlamentarny podsekretarz stanu.



Major C. P. Mayhew.

Nadwyżka budżetu brytyjskiego nie ulega większym zmianom

Minister skarbu Sir Stafford Cripps w wygłoszonym ostatnio sprawozdaniu na temat pesunięć jego polityki budżetowej, powiedział między innymi, że jak dotąd, główny plan budżetu został nienaruszony.

Sir Stafford, zwracając się do bankierów i kupców londyńskiego city powiedział: „Znacznie większa część dochodu krajowego przypada na drugą połowę roku finansowego, podczas gdy przewidziane pokrycie zobowiązań rozłożone jest równomiernie na przestrzeni całego roku. Doświadczenie wykazuje na szczęście, że dość duże wahania w dochodach nie są odbiciem ogólnej aktywności gospodarczej kraju. Dotychczas cyfry nie wydają się nam zbyt odległe od preliminarzy. Dochody utrzymują się stale na dobrym poziomie, i jak dotąd, nie ma powodów do przypuszczenia, że preliminarz budżetowy nie zostanie zrealizowany.”

Sir Stafford zapowiada, że jeśli chodzi o wydatki, to w następnym budżecie trzeba będzie przewidzieć większą sumę na cele obrony kraju, zaś w zakresie wydatków cywilnych nastąpi też pewna zwiększona, szczególnie na zasiłki żywnościowe.

„Lecz zwiększenie wydatków na te dwie pozycje i prawdopodobnie na kilka innych nie powinno wywołać ważniejszych zmian w ogólnej nadwyżce, chociaż może spowodować pewne redukcje. Główny zarary budżetu pozostaje nienaruszony.”

Nie mogą naturalnie przewidzieć, co może się stać, gdyby rozwój wypadków międzynarodowych zmusił nas do podjęcia specjalnych posunięć odnośnie do obrony naszego kraju, względnie Europy Zachodniej.”

Kanceler przypomniał, że głównym celem ostatniego budżetu było zlikwidowanie tendencji inflacyjnej w gospodarce brytyjskiej. Obecnie

Farmerzy brytyjscy są dobrej myśli

Na farmach brytyjskich pracowało owocnie w czasie trudnych zbiorów. Farmerzy i pracownicy rolni dali ze siebie wszystko i powinni znaleźć się w lepszej sytuacji niż w zeszłym roku. Przedstawiciel Narodowego Związku Farmerów wyraził niedawno optymistyczne przekonanie, że „rolnictwo brytyjskie potrafi sprostać swemu zadaniu”. Farmerzy z pełną ufnością rozpoczęli pierwszy rok rządowego programu ekspansji rolniczej. W tym roku oddany dodatkowo 280 tys. akrów ziemi pod uprawę zboża, a obecnie mamy ogółem ponad 10 i pół miliona akrów uprawnej ziemi. Farmerzy wysiali o 100 tys. akrów różnych rodzajów zbóż, więcej niż w w zeszłym roku, co na dłuższy czas pomoże w naszych wysiłkach osiągnięcia samowystarczalności w zakresie paszy dla naszego żywego inwentarza.

Stan liczebny nierogacizny wzrósł prawie o pół miliona, a drobiu o przeszło 10 mil. W W. Brytanii jest obecnie również o 164 tys. więcej bydła niż w roku ubiegłym.

ceny importowe niestety stale wrażliwą nadal — nie z winy W. Brytanii — chociaż dają się już zauważyć pewne oznaki zwolnienia tempa tej zwyczaj. Jeśli jednak chodzi o ceny na rynku krajowym, to ceny hurtowe wzrosły od marca tylko z 214 do 218 punktów, podczas gdy ceny detaliczne wzrosły tylko o dwa punkty do 108. Sir Stafford podkreślił następnie, że według wykazu, stawki tygodniowych zarobków podniosły się między marcem a sierpniem tylko o 1 punkt do 106. Plan dobrowolnego zmniejszenia dywidend powiódł się, a całkowita suma zwyczajki pokrywa tylko 5% emitowanego kapitału towarzystw przemysłowych, zgłaszających dywidendy. Niektóre z nich mają oczywiście usprawiedliwienie na wprowadzenie zwyczajki.

„Brabazon”

ogromnym osiągnięciem

Sukces „Brabazonu” przyczyni się bardziej niż cokolwiek innego do zapewnienia W. Brytanii produkującego stanowiska w lotnictwie światowym. Zdanie to wypowiedział minister dostaw Zjednoczonego Królestwa G. Straus w czasie niedawnej inspekcji obrzybnego samolotu pasażerskiego w Bristolu.

„Brabazon” numer 1 jest maszyną eksperymentalną, napędzaną przez 8 silników tłokowych typu „Centaurus”. Przewiduje się, że pierwszy swój lot odbędzie on w przyszłym roku.

Typ Nr. 2, będzie jedynym samolotem pasażerskim, mogącym bez przystanków pokrywać przestrzeń Londyn — Nowy Jonk. Będzie on wyposażony w silniki śmigłowo-turbinowe. Rozpoczęto już prace przy produkcji tego samolotu. Minister Straus stwierdził, że całkowity koszt tego wiekiego przedsięwzięcia w dziedzinie lotnictwa wyniesie poniżej 12 milionów funtów. Suma ta obejmuje kwotę 5 i pół miliona, przeznaczoną na koszt lotniska, oraz konstrukcję wybiegów i hangarów.

Rugby przy lampach

Słynny angielski zespół rugby „Wasps” wynalazł nowy system treningu w ciemne wieczory zimowe. Klub ten wyposażył swoje boisko w nowy system oświetlenia reflektorami parafinowymi. Boisko oświetlone jest 8-ma lampami z każdej strony. Gracze używają piłki pomalowanej na biało i mogą się swobodnie poruszać po całym polu.

Zastosowane reflektory są przenośne i chociaż moc ich wynosi 5000 świec, koszt oświetlenia przez 8 do 10 godzin wynosi tylko jednego pensa (7 zł).

Firma, która produkuje przenośne reflektory parafinowe uważa się za jedyną na świecie i twierdzi, że jest to niezwykle oszczędny system oświetlenia, często używany przez farmerów przy nocnej orce, żniwach i zasiewach, a w istocie nadaje się do każdego rodzaju prac rolnych.

Budownictwo wiejskie



W najładnym Bath City wybudowano 211 domów według projektu architekta J. Owensa. Do budowy użyto, tradycyjnym zwyczajem, kamienia z Bath. Na zdjęciu uroczyste domki, zbudowane na pochyłym terenie z trawnikami i klombami kwiatów przed wejściem.

STANISŁAW LORIA (Wrocław)

NAUKA I PRACOWNICY NAUKOWI W WIELKIEJ BRYTANII

(Jako gość British Council oraz stypendysta „Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej” spędziłem w roku akademickim 1947/48 kilka miesięcy na studiach naukowych w Anglii i Szkocji. Mito mi skorzystać z uprzejmego zaproszenia naczelnego redaktora „Głosu Anglii”, aby na łamach jego pisma podzielić się z czytelnikami w Polsce wrażeniami i uwagami na tematy związane z nauką angielską, jej postępem i zastosowaniami).

I. STOSUNEK SPOŁECZEŃSTWA DO NAUKI I PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

Uczeni brytyjscy, zajmujący się badaniem zagadnień teoretycznych, stanowią jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku stosunkowo nieliczną grupę elity umysłowej, która była w pewnym stopniu odosobniona od reszty społeczeństwa. Większość obywateli była zaabsorbowana bardziej praktycznymi zadaniami, związanymi z budową, rozwojem, administracją i obroną wielkiego imperium. Przemysł, żegluga, handel zamorski i kolonie pochłaniały przeważną część twórczego wysiłku wielu generacji. Praca naukowa była wprawdzie wysoko ceniona w sferach intelektualnych, ale w opinii „businessmana” i „człowieka z ulicy” była nauka „czysta” pewnego rodzaju zbędnym; istniała niejako na marginesie codziennego życia przeciętnego obywatela. Toteż wynagrodzenie pracowników naukowych było stosunkowo niskie, a położenie materialne młodszych, zwłaszcza badaczy, nieraz nawet dość ciężkie. Pracy teoretycznej poświęcali się stosunkowo nieliczni, wybrani spośród najzdolniejszych lub materialnie niezależni wychowankowie szkół wyższych.

Doświadczenia II wojny światowej przyczyniły się do wyraźnej zmiany tego stosunku społeczeństwa do nauki. „Radar”, wspaniały twór fizyków i techników angielskich, okazał się zbawiennym narzędziem obrony, przyczynił się do zwycięstwa w bitwie nad Anglią, dopomógł do skutecznego bombardowania fabryk, mostów, linii kolejowych i miast na obszarze całej III Rzeszy i do osłabienia zniszczenia zbrojnej potęgi Hitlera. W walce z łodziami podwodnymi, gdzie sam radar nie wystarczał, fizycy i technicy brytyjscy zapewnili przewagę marynarce i lotnictwu sprzymierzonych zastosowaniem oscylatorów dźwiękowych oraz metod wykrywania i unieszkodliwiania min, zrazu magnetycznych, potem akustycznych, a w końcu hydrodynamicznych. Podstawowe odkrycia, które utworowały drogę do zrealizowania bomby atomowej były w znacznej mierze dziełem fizyków angielskich (Rutherford, Chadwick).

Uczeni i ich współpracownicy wykonywali prace swoje nie tylko w laboratoriach i stacjach doświadczalnych, daleko poza frontem, ale i w ogniu walki, podczas akcji na lądzie, na morzu i w powietrzu. Na tygodniowych niedzielnych zebraniach mogli, młodzi nieraz, „cywilni” badacze w obecności oficerów najwyższych stopni występować z inicjatywą i krytyką; mieli prawo badania metodami naukowymi skuteczności i wydajności różnych gatunków broni i różnych modeli samolotów lub okrętów; mieli dostęp do wszelkich sprawozdań i materiałów statystycznych, dotyczących metod produkcji i transportu, taktyki i strategii.

Nie podobna w tym krótkim artykule streścić patetycznej historii udziału nauki i naukowców w tej wojnie. Opisał ją na polecenie Doradczego Komitetu Naukowego przy Radzie Ministrów (Scientific Committee to the Cabinet) J. R. Crowther i R. Whiddington w książce p. t. „Science at War” (H.

M. Stationary Office, London 1947). Książka ta daje nie tylko żywy obraz owocnej pracy wojennej takich wybitnych uczonych brytyjskich, jak Blackett, Bernal, Chadwick, Cockcroft, Oliphant, przedwcześnie zmarły E. J. Williams i wielu innych, lecz wyjaśnia zarazem, dlaczego szerokie koła społeczeństwa brytyjskiego nauczyły się głębiej rozumieć i lepiej doceniać wagę i wartość naukowego myślenia w zastosowaniu do zagadnień życia praktycznego.

II. WPLYW NAUKI NA METODY PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Pod koniec wojny weszła Wielka Brytania mimo zwycięstwa w okres ciężkiego kryzysu gospodarczego. Rząd obecny szuka wyjścia z przesilenia przez wprowadzenie szeroko zakrojonych reform społecznych, upaństwowienie kluczowych gałęzi przemysłu, gruntowną przebudowę i zmodernizowanie warsztatów wytwórczych oraz planową gospodarkę, zmierzającą do podniesienia jakości i wydajności produkcji. Ogromna większość społeczeństwa angielskiego rozumie już konieczność tych poczynań i uznaje, że należy zastosować metody i wyniki badań naukowych do wszystkich dzisiejszych problemów życia zbiorowego. Interesujący i ambitny program takiej planowej gospodarki, opartej na wszechstronnym zastosowaniu metod i zużytkowaniu zdobyczy naukowych, ogłosiła niedawno bezimiennie grupa uczonych w książce p. t. „Science and the Nation” (Penguin books, London 1947). Pisali ją — jak stwierdza w przedmowie znakomity badacz promieni kosmicznych P. M. S. Blackett — ludzie młodzi, naukowcy, inżynierowie i socjologowie, którzy brali czynny udział w pracach wojennych na różnych odcinkach naukowego frontu. Wyszli oni wnioski z doświadczeń zebranych podczas wojny i usiłują dać odpowiedź na pytanie, jak można by zastosować skutecznie metody naukowe do odbudowy gospodarki Wielkiej Brytanii w ramach gospodarki światowej.

Jako obserwator obcy, który znał Anglię jeszcze przed pierwszą wojną światową, muszę stwierdzić, że zainteresowanie nauką jest bardzo żywe i powszechne. Ze słowem „research” spotykam się tu wszędzie: w prasie codziennej, w tygodnikach, w radio, w gazetkach w rozmowach towarzyskich i w literaturze. Liczba studentów na uniwersytetach wydziałach nauk przyrodniczych jest ogromna. — Wzrosła niepomniernie liczba „research students” w laboratoriach wyższych uczelni. Istniejący od r. 1916 Wydział Badań Naukowych i Przemysłowych (Department of Scientific and Industrial Research, D. S. I. R.) prowadzi 12 stacji badawczych i laboratoriów. W największym z nich, „National Physical Laboratory” w Teddington nad Tamizą, pracuje w 10 oddziałach 1100 osób. Wielkie firmy przemysłowe mają własne, świetnie wyposażone laboratoria badawcze z dużą liczbą pracowników naukowych i technicznych. W „General Electric Co. Research Laboratories” w Wembley pracuje przeszło 1000 badaczy. Mniejsze, finansowo słab-

bsze zakłady przemysłowe jednoczą się dla celów badawczych i tworzą t. zw. „Research Associations”, które wspólnymi siłami utrzymują laboratoria naukowe dla różnych gałęzi przemysłu. Rząd popiera tę akcję. Pomocy organizacyjnej, naukowej i finansowej udziela D. S. I. R., a Urząd podatkowy odpisuje wkłady na inwestycje w celach badawczych przy wymiarze podatku dochodowego. Dodatkowo skutki naukowego kierownictwa są już wyraźnie widoczne w wielu dziedzinach przemysłowej produkcji n. p. w przemyśle maszynowym, elektrycznym, chemicznym, optycznym i innych. Zakłady badawcze nie ograniczają się bynajmniej wyłącznie do zagadnień praktycznych, lecz podejmują również badania fundamentalne.

III. WPLYW METOD PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ NA TECHNIKĘ BADAŃ NAUKOWYCH

W korytarzach pałacu Royal Institution of Great Britain, w Kings College, w London University, w Science Museum przechowywane są z czcią zadziwiająco proste, oryginalne przyrządy i przybory takich mistrzów sztuki eksperymentowania, jak Davy, Faraday, Lord Kelvin, Wheatstone, Ohm i inni. Jeszcze uczniowie Rutherforda pamiętają prymitywne aparaty, którymi dokonano epokowych odkryć fizyki atomowej. Jeden z nowszych eksponatów, niedawno umieszczony w gablocie w Science Museum, pierwszy model wnikłego magnetronu, sporządzony przez J. T. Randalla i H. A. H. Boota, ma ten sam charakter.

Zgola inne wrażenie robi laboratorium, w którym prowadzi się badania z zakresu fizyki jądra atomowego. Generatory wysokiego napięcia, oscylatory wysokiej częstotliwości i dużej mocy, cyklotrony, synchrotrony, samoczynne wielkie komory Wilsona, wielorakie układy całych baterii liczników Geigera-Müllera i inne t. p. instalacje przypominają raczej fabrykę niż laboratorium. Eksperymentatorzy pracują zazwyczaj grupami. Ich rola sprowadza się niejednokrotnie tylko do obserwowania sygnałów świetlnych i wskazówek przyrządów kontrolnych na tablicach rozdzielczych, umieszczonych z dala od aparatury głównej, czasem poza potężnymi zasłonami, chroniącymi obserwatora przed działaniem zabójczego promieniowania. Aparatura ta jest jednak zazwyczaj owocem współpracy całej grupy fachowców. W jednym z laboratoriów znakomity eksperymentator, nagrodzony nagrodą Nobla, oświadczył mi z uśmiechem, że on sam nie zna szczegółów budowy tych czarodziejskich skrzynek i szafek, pełnych radiotechnicznego sprzętu. Młodzi jego współpracownicy byli podczas wojny zatrudnieni w laboratoriach i stacjach radarowych lub w warsztatach telekomunikacyjnych i tam nauczyli się sprawnie operować tym sprzętem.

IV. STOSUNEK NAUKI I PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH DO SPOŁECZEŃSTWA

W okresie dobrobytu, w spokojnych czasach przedwojennych, większość uczonych brytyjskich niewiele poświęcała uwagi sprawom społecznym. W pracy badawczej znajdowali zaspokojenie potrzeby działania. Bezpośredni udział w akcji wojennej, bezsporne dowody korzyści, jakie dało systematyczne stosowanie metod naukowych oraz świadomość, że zdobyty przez nich dostęp do ogromnych zasobów energii atomowej może przynieść ludzkości błogostawieństwo lub... zagładę — obudziły w pracownikach naukowych

młodszej zwłaszcza generacji żywe poczucie odpowiedzialności społecznej. Zrozumieli oni, że mają obowiązek użyć broni, jaką im daje wiedza i doświadczenie naukowe, dla pracy pokojowej nad zabezpieczeniem i poprawą bytu ludzkości, — tak samo, jak w poczuciu obowiązku użyli jej bezwzględnie przeciw zbrodniczemu wrogowi.

Takimi właśnie ludźmi są współautorzy wspomnianej już książki „Science and the Nation”. Wszyscy oni należą do stowarzyszenia „Association of Scientific Workers”. Stowarzyszenie to powstało jeszcze w roku 1918 z inicjatywy grona wybitnych pracowników naukowych w Cambridge. W latach 1939—1946 liczba jego członków wzrosła od 1000 do 18.000. Skupia ono w swych szeregach przedstawicieli wszystkich nauk teoretycznych i praktycznych, pracowników wszystkich stopni od profesorów do techników i laborantów, zatrudnionych w zakładach uniwersyteckich, laboratoriach i stacjach rządowych, przemysłowych i innych. — Związek A. S. W. należy do Zjednoczenia Związków Zawodowych. Z jego inicjatywy powstała Międzynarodowa Federacja Pracowników Naukowych z profesorami F. Joliot i J. D. Bernal na czele.

Organizacja ta dąży do realizacji analogicznych celów na terenie międzynarodowym przy współpracy U. N. E. S. C. O. Brytyjscy uczeni przywiązują dużą wagę do zachowania międzynarodowego charakteru nauki i nie szczędzą ze swej strony wysiłków, aby ułatwić kontakt osobisty oraz wymianę myśli i informacji między pracownikami naukowymi wszystkich ras i narodów świata. Instytucje takie jak „British Council” i subwencjonowane przez Towarzystwo dla przyjeżdżających pracowników naukowych S. V. S. „Society for Visiting Scientists” przyczyniły się też znacznie do szerzenia tych międzynarodowych ideałów.

Wielu polskich uczonych pisarzy, artystów i działaczy kulturalnych miało już sposobność korzystać z pomocy i gościnności British Council.

Gość Br. C., przyjeżdżający na okres 3 lub więcej tygodni, korzysta z pomocy finansowej tej instytucji (bezpłatny przelot, podróż w kraju do miejsc objętych programem wizyty, oraz wydatki na hotele wraz z utrzymaniem). Urzędnicy centrali w Londynie i oddziałów na prowincji oczekują przyjeźdnego na stacji, układają terminy wizyt w instytucjach, które ma zwiedzić, służą objaśnieniami, ułatwiają spotkania osobiste, słowem otaczają gościa opieką, która mu umożliwia jak najwydatniejsze wyzyskanie czasu i sposobności.

S. V. S. urzęduje w centrum zachodniej części Londynu, w małym domku przy Old Burlington Street. Jest tam lokal klubowy, czytelnia, bar, kantyna, w której można dostać „lunch”. Jest też kilka pokoi dla przyjeźdnych, gdzie można przenoćować w razie potrzeby.

S. V. S. jest najmilszym punktem zebrań przebywających w Londynie obcych pracowników naukowych. Każdy uczonego zagranicznego może zostać przyjęty w charakterze członka Towarzystwa zaraz po przyjeździe do Wielkiej Brytanii. Zarząd organizuje zebrań dyskusyjne, referaty, oraz przyjęcia towarzyskie dla wybitniejszych gości i p. Sekretarz towarzystwa (Mr. J. G. Crowther, który był w Polsce i z wielką sympatią i zrozumieniem naszych wysiłków mówił o wrażeniach z tej podróży) oraz jego asystentki i gospodynie klubu udzielają uprzejmie i ochoczo wszelkiej porady i pomocy, a na zebraniach w lokalu klubowym stwarzają atmosferę towarzyskiej swobody, umożliwiającą gościom szybkie zapoznanie się, znalezienie wspólnych zainte-

resowań oraz wymianę informacji, wrażeń i myśli.

*

Istnieją oczywiście ogromne różnice w skali zniszczeń oraz w rozmiarach zadań i celów odbudowy w Polsce i w Wielkiej Brytanii. Nie trudno jednak dopatrzeć się też pewnego podobieństwa w charakterze problemów i w sytuacji, która zmusza cały naród do niezwykłego i skoordynowanego wysiłku. W obu krajach najważniejszym zadaniem chwili bieżącej jest:

1) podniesienie wydajności i jakości produkcji przemysłowej, rolniczej i hodowlanej,

2) podniesienie stopy życiowej i stanu zdrowotnego mas pracujących,

3) rozbudowa instytucji opieki społecznej i podniesienie ogólnego poziomu kultury.

W obu krajach czynniki międzynarodowe uznają, że dla osiągnięcia tych zamierzeń konieczne jest stosowanie metod naukowych i systematyczne prowadzenie badań we wszystkich dziedzinach nauk przyrodniczych, technicznych i społecznych.

W tych warunkach bardzo pożyteczną dla obu stron mogłaby być jak najczęstsza wymiana wizyt i wzajemnych usług. Młodzi nasi pracownicy naukowcy i technicy zdobyć mogą w Anglii wiele wiadomości fachowych w tych dziedzinach wiedzy i techniki, w których brak nam jeszcze dzisiaj specjalistów i nowoczesnie urządzone warsztaty pracy. W atmosferze najlepszych pracowników badawczych nauczą się też może rzadkiej u nas jeszcze, a w obecnym ustroju i w dzisiejszym stanie techniki badań naukowych niezbędnej sztuki umiejętnego koordynowania wysiłków i zgodnej współpracy.

Nie wątpię również, że przykład zapału, ofiarności, zaradności i wytrwałości polskiego robotnika i pracownika umysłowego, którzy w niezwykle trudnych warunkach życiowych borykają się, często skutecznie, z ogromnym zadaniem odbudowy, byłby dla Brytyjczyków, przebywających jakiś czas w Polsce, pożyteczny i pouczający.

Dotychczas wyjazdy te odbywają się z naszej strony w sposób dość bezplanowy. Więcej korzyści można by osiągnąć przez odpowiednią organizację i rozplanowanie wymiany wykładawców, badaczy naukowych, dostatecznie przygotowanych starszych studentów, a przede wszystkim także i pomocniczych sił technicznych.

Z początkiem kwietnia (6—9) b. r. odbyła się w Londynie 32-ga z rzędu, a trzecia po wojnie wystawa naukowych przyrządów i aparatów, urządzana dorocznie przez Londyńskie Towarzystwo Fizyczne. W sekcji handlowej było 124 stanowisk, zawierających urządzenia, przyrządy miernicze i przybory dla laboratoriów i fabryk ze wszystkich niemal dziedzin fizyki i fizycznej chemii, oraz ich zastosowań w przemyśle. Zwracał uwagę ogromny rozwój zastosowania elektroniki do automatycznej kontroli wszelkiego rodzaju produkcji, duży postęp ilościowy i jakościowy w przemyśle optycznym oraz intensywna działalność laboratoriów badawczych. Ekspozycje tych ostatnich zebrane były w osobnej sekcji t. zw. „Research and Educational Section”.

Brytyjski przemysł precyzyjnego sprzętu laboratoryjnego opiera się dziś na solidnych podstawach naukowych, dotrzymuje kroku szybkiemu postępowi wiedzy i jakkolwiek boryka się z trudnościami, wynikającymi z braku surowców i siły roboczej, może dostarczyć wielu przyrządów potrzebnych do odbudowy i rozbudowy naszych laboratoriów naukowych i przemysłowych w Polsce.

Londyn, w lipcu 1948.

JOHN TRENT

PRZY KIEROWNICY CZERWONEGO WOZU

W 1947 r. przeszło 11.750.000 pasażerów korzystało dziennie z publicznych środków londyńskiej komunikacji, które wówczas należały do „Zarządu Komunikacji Pasażerskiej w Londynie” (London Passenger Transport Board). Obecnie po unarodowieniu transportu w dniu 1 stycznia 1948 r. kierownictwo nad nimi przejęły „Londyńskie Linie Komunikacyjne” (London Transport Executive). Przestrzeń przejechana w ciągu roku przez pasażerów londyńskich autobusów, kolei podziemnej, tramwajów i trolejbusów wynosi — 18.240.332.170 km. Chociaż Londyn ma o 200.000 ludności mniej niż w 1939 r. liczba przejechanych kilometrów jest o 30% wyższa od przedwojennej. Zapotrzebowanie zaś na środki komunikacyjne wciąż wzrasta. Po szczególności mieszkańcy Londynu jeżdżą więcej niż przed wojną i robią dalsze tury.

lecz przez całą sieć zawitych linii, która na mapie wygląda jak splecione kłębek wełny. Londyńskie autobusy oraz koleje podziemne mają rzeczywiście ogromną pracę transportową do wykonania. To, że wywiązują się one wspaniale z tego codziennego obowiązku w ogromnym labiryncie, jak i stanowi Londyn, jest nie tylko zasługą organizatorów samego systemu komunikacyjnego, lecz również i kierowców autobusowych. Jeżdżąc od lat autobusami londyńskimi nabrałem wielkiego podziwu i uznania dla ogromnych umiejętności szoferów i kierowców.

POZNAJMY EDGARA

Przypatrmy się lepiej życiu Edgara Beatrupa. Kilka miesięcy temu Edgar ukończył swoje przeszkolenie. Chciałbym, abyście go poznali, ponieważ jest on typowym przedstawicielem szoferów, prowadzących lon-

niez na dobrego kierowcę. Nie dlatego, że przyniosłem za sobą na świat talent szoferki lub coś w tym rodzaju, lecz że jako konduktor, stojący z tyłu wozu, widziałem mnóstwo rzeczy. Nauczyłem się patrzeć na wszystko z punktu widzenia pasażera. A sądzę, że ma to duże znaczenie. Jeśli z tego miejsca przejdzie się do kierowcy”.

Zyczenie Edgara spełniło się. Odpowiadał on wymaganym warunkom, jeśli idzie o wzrost i kondycję fizyczną i miał odpowiedni temperament na kierowcę. Skierowano go na przeszkolenie do ogromnej szkoły szoferkiej, należącej do „Londyńskich Linii Komunikacyjnych”, która znajduje się w Chiswick, w obrębie Londynu.

PRZY KIEROWNICY

Szkola zaopatrzona jest w przyjemne sale wykładowe, gdzie umieszczono oryginalne części autobusu. „Uważamy, że uczeń może poznać lepiej każdą część motoru, jeśli ją weźmie do ręki, niż jeśli ją zobaczy na rysunku technicznym” — tak twierdzi główny instruktor szkolny. Tutaj Edgar nauczył się szczegółów konstrukcji wozu, który obecnie prowadzi. Z początku na spokojnych drogach uczył się w praktyce stosować swe wiadomości z dziedziny szoferkiej.

Potem mógł już przejść najtrudniejszą część kursu, a mianowicie próbę opanowania wozu na śliskiej nawierzchni. Wypadki, gdzie należało poradzić sobie z poślizgnięciami, nie były zwykłymi sytuacjami, spotykanymi na drogach. Część pola ćwiczeniowego była bowiem tak urządzona, że odtwarzała jak najgorsze warunki drogowe, z którymi każdy kierowca może się spotkać. Na kawałku pola znajdowała się nawierzchnia z bitumenu. Jeśli poleje się tę powierzchnię wodą, staje się ona bardziej śliska i zdradliwa niż każda jezdnia londyńska. Na takiej drodze autobus może kręcić się jak bak. Szofer przechodzi tu różne ćwiczenia, żeby umiał w przyszłości zapobiec podobnym wypadkom. Jeśli któryś z kierowców nie nadaje się nerwowo do prowadzenia autobusu, można być pewnym, że okaże się to przy tych ćwiczeniach.

Kiedy Edgar wyszedł zwycięsko z tej próby, musiał przejść następnie dwa egzaminy — wstępny egzamin z umiejętności szoferkich oraz ostateczny egzamin z kierowania autobusem, który polegał na prowadzeniu wozu z jednej części Londynu do drugiej przez niektóre ulice śródmieścia, gdzie panuje największy ruch.

Kiedy egzaminatorzy orzekli, że

Edgar nadaje się już na kierowcę autobusowego, został on skierowany do garażu jako tzw. „kierowca zastępczy”. Oznaczało to, że jeśli któryś z szoferów zachoruje, lub będzie miał jakiś specjalny urlop, Edgar zastąpi go przy kierownicy. Dopóki nie powstał wakans wśród stałego personelu szoferkiego, znajdował się on na liście zastępców. Lecz wreszcie nadszedł dzień, kiedy został przydzielony do stałej służby. Miał teraz swój własny autobus i swą własną trasę. Z tą trasą będzie się musiał żyć, poznać dobrze wszystkie jej trudniejsze odcinki, niespodziewane zakręty, śliskie miejsca, niebezpieczne nachylenia drogi itd.

Na platformie, gdzie kiedyś stał on sam, pracuje obecnie jego konduktor (często jest to konduktorka). Kierowca wraz z konduktorem pracujący jako jeden zespół, starają się ściśle przestrzegać rozkładu jazdy. Lecz nie zawsze da się pracować bez przeszkód. Czasami autobus się psuje. Jeśli jest to mały defekt i można go usunąć w ciągu 5 minut, Edgarowi wolno to w każdej chwili uczynić. Lecz jeśli jest coś poważniejszego, musi porozumieć się z garażem. Do obowiązków kierowcy nie należy bowiem wykonywanie naprawek; jest to resort mechanika garażowego, który otrzymawszy wiadomość o defekcie, wysyła swych ludzi na miejsce wypadku. Jeśli defekt jest bardzo poważny, wóz wycofuje się z linii i zastępuje się go innym autobusem. Najważniejszą sprawą jest utrzymanie rozkładu jazdy.

WARUNKI PRACY

Mimo, że rozkład jazdy jest dość skomplikowany, jest on jednak ułożony w ten sposób, że Edgar może puścić się z góry, gdzie się będzie

znajdował w każdej poszczególnej godzinie dnia. Dowiaduje się również z rozkładu, kiedy może mieć przerwę na posiłki. Kantyny znajdują się przy każdym garażu i przy każdym końcowym przystanku. Pracuje on 44 godzin tygodniowo, lecz nigdy nie prowadzi wozu dłużej bez przerwy na posiłek, jak 5 godzin. Jest to maksimum czasu pracy, uzgodnionego między zarządem środków transportowych a związkiem zawodowym.

Edgar, podobnie jak wszyscy jego koleżki prowadzący londyńskie autobusy, jest członkiem związku zawodowego. Kiedy został kierowcą stał się równocześnie członkiem potężnego związku zawodowego pracowników transportowych; było to po prostu sprawą przepisania jego nazwiska z jednej księgi do drugiej, by przeszedł z sekcji konduktorów do kierowców. Kiedy Edgar spogląda na rozkład jazdy, wie dobrze, że na straż jego interesów stoi związek zawodowy.

We wszystkich bowiem 52 garażach, w których stacjonują londyńskie autobusy, znajdują się urzędnicy związku, którzy zatwierdzają każdorazowy rozkład jazdy, zanim ukaże się na tablicy ogłoszeń i tym samym, zanim Edgar będzie mógł zacząć jeździć na swej linii.

Edgar zarabia więcej pieniędzy jako kierowca niż jako mleczarz. Kiedy odbywał przeszkolenie wyplacano mu tygodniowo 5.7 funtów. Obecnie po 6 miesiącach pracy szoferkiej zarabia 5.8 funtów tygodniowo, a po 18 miesiącach zarobek będzie wynosił 6.95 funtów na tydzień. O ile Edgar pracuje w dniu świątecznym, może on oprócz swego 14-dniowego urlopu dostać dodatkowy tydzień wolny. Kiedy pracuje w niedzielę, zarabia dwa razy tyle, co w zwykły dzień. Jeśli zachoruje, musi przedstawić świadectwo lekarskie, a kiedy po chorobie powróci do pracy, musi poddać się oględzinom doktora Londyńskich Linii Komunikacyjnych, który orzeka, czy jest już zdolny do prowadzenia wozu, czy nie. Dzięki ubezpieczeniu i funduszowi chorobowemu dostaje on taką samą stawkę w czasie choroby jak w czasie pracy. Jeśli jest to potrzebne, może wyjechać do domu wypoczynkowego pracowników autobusowych w Hastings, na południowym wybrzeżu.

Namięnością Edgara jest piłka nożna. Przed tym sam grywał, lecz teraz stał się jedynie widzem. Uważa on, że mając 36 lat jest już za stary, by grać samemu. W każdym razie znajduje się mnóstwo entuzjastów tego sportu wśród londyńskich autobusarzy. Londyńska obsługa autobusów ma 3 wielkie boiska sportowe, a każdy garaż ma swoją własną drużynę footballową. Na stadionie sportowym Chiswick istnieją urządzenia dla wszelkiego rodzaju sportów.

Jeśli Edgar będzie prowadził autobus przez 5 lat bez wypadku, zostanie odznaczony srebrnym medalem, po 10 latach złotym, a po 15 latach uzyska specjalną nagrodę. Niektórzy kierowcy londyńscy z dumą mogą powiedzieć, że prowadzą autobusy przez 20 czy 25 lat bez żadnego wypadku.



Edgar Beatrup, kierowca Nr. 25489.



Beatrup wyjeżdża swym dwupiętrowym autobusem z garażu.

Aby sprostać temu zapotrzebowaniu, londyńskie środki komunikacyjne zrobiły w ciągu 1947 r. 983.308.304 km. Kolej podziemna przewozi o 26% pasażerów więcej niż przed wojną, a dla dalszego usprawnienia ich ruchu przygotowuje się budowę blisko 200 nowych wagonów i przeróbkę 130 starych. Jeśli idzie o komunikację kołową, każdy nadający się do użytku rodzaj pojazdu włączono do służby drogowej, a 4.000 nowych wozów zostało zamówionych.

Nie więc dziwnego, że kierowca autobusu londyńskiego jest bardzo ważną osobą w życiu Londynu. Poniżej kreślimy sylwetkę jednego z nich. Ogólna liczba pracowników linii autobusowych wynosi 56.000 ludzi, wliczając w to kierowców, konduktorów i mechaników, którzy obsługują 5000 autobusów na 250 liniach centrum Londynu. Trzeba odróżnić te autobusy od tzw. „autobusów podmiejskich”, które kursują w najbliższych okolicach Londynu.

CZERWONE WOZY

Wczesnym rankiem, kiedy wszędzie panuje jeszcze cisza, wielkie, czerwone autobusy wyjeżdżają powoli z garażów i nikną w zamglonym świetle poranka. Bez tych „koleosów” Londyn nie mógłby żyć. Dowożą one robotników do fabryk, maszynistów do biur, handlowców na umówione miejsce spotkań. Wszyscy robotnicy londyńscy, którzy nie jeżdżą kolejką podziemną, zapleśniają wnętrza tych ogromnych czerwonych wozów.

Londyński tabor autobusowy ma do wykonania potężne zadanie. Nie jest to już kwestia przewiezienia kilku tysięcy ludzi, lecz w grę wchodzi miliony. Nie jest to również kwestia przewiezienia ich wzdłuż kilku ulic,

dyńskie autobusy, lub przygotowujących się do tego zajęcia.

Przez 15 lat Edgar powoził jedynym koniem. W ten sposób przedstawił on zawsze fakt, że był mleczarzem, dostarczającym gospodyniom londyńskim butelek z mlekiem, które rozwodził wózkami zaprzężonym w jednego konia. Z chwilą wybuchu wojny Edgar wstąpił do wojska. Po demobilizacji doszedł do wniosku, że poprzednie zajęcie już mu nie wystarcza. Chciał zmienić swój zawód. Był żonaty i miał małe, miłe mieszkanie pod samym Londynem. Zaczął więc starać się o pracę w „Londyńskiej Komunikacji Autobusowej”. — Podkreślił on w swym podaniu, że jako mleczarz miał wyjątkową okazję nauczenia się postępowania z publicznością. Z tego punktu widzenia nie byłoby to może zbyt wielkim przeskokiem zmienić wózek konny na motorowy autobus.

Wobec tego Edgar przeszedł przeszkolenie na konduktora autobusowego, a po złożeniu egzaminu został zaangażowany do obsługi czerwonego dwupiętrowca. Przez 18 miesięcy sprzedawał bilety, dawał sygnały „stój” i „jazda” kierowcy, uważał, aby wszyscy pasażerowie weszli w porządku do środka, pomagał wsiadać i wysiadać starszym paniom małym dzieciom i gospodyniom obledowanym paczkami. Pełniąc tak swą codzienną służbę na tylnej platformie doszedł do wniosku, że właściwie dobrze by było zostać kierowcą.

„Widzi pan — mówił Edgar — „zapatrywałem się na to w ten sposób: nie tylko będę miał wyższe stanowisko i będę zarabiał więcej pieniędzy, lecz prawdopodobnie nadaje się rów-



Beatrup skończył pracę i przekazuje swój wóz nocnemu kierowcy.



OBIEKTYWEM PO ŚWIECIE



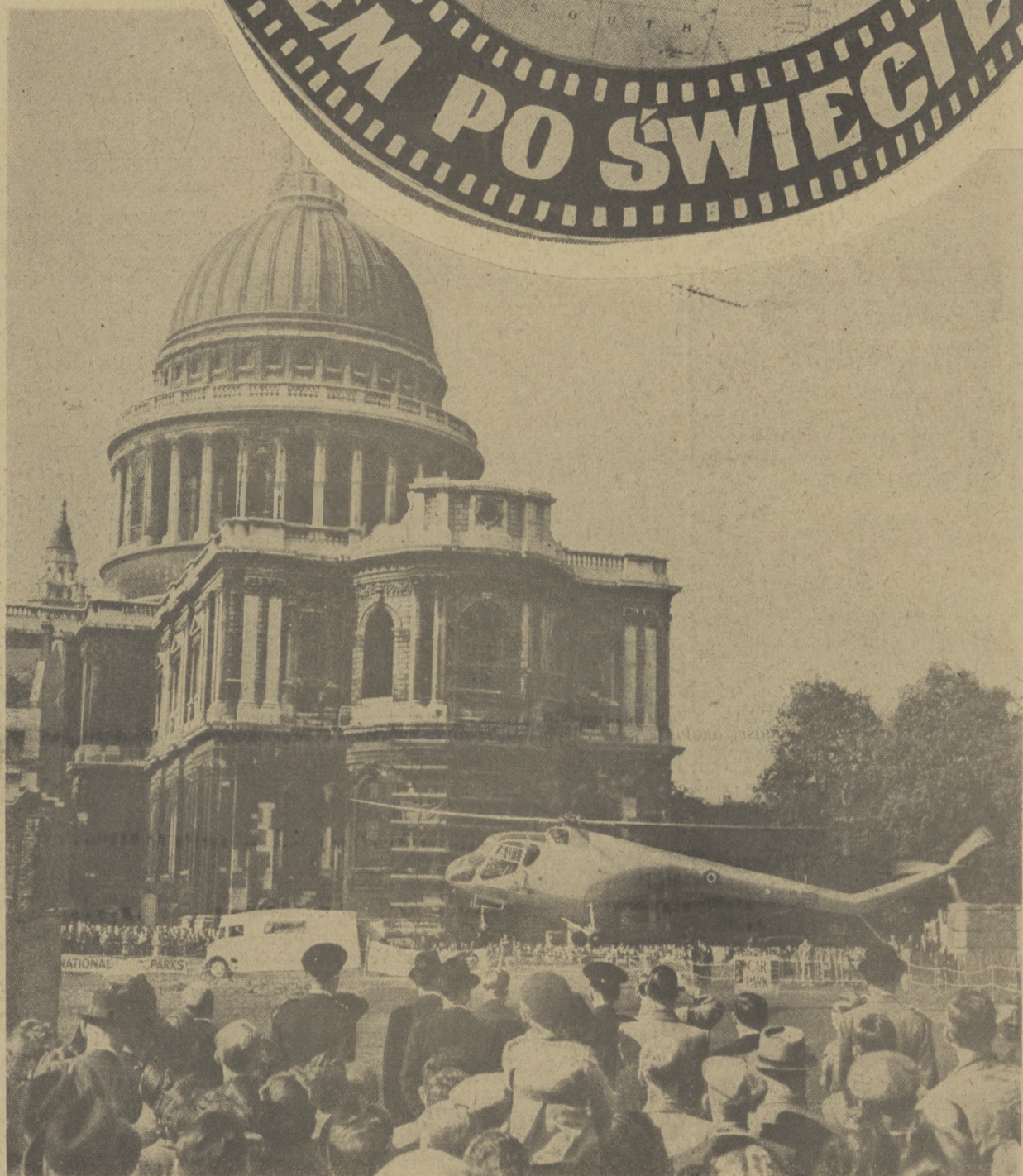
Z konferencji premierów Commonwealth'u. Na zdjęciu: premier Atlee w towarzystwie Don Stephensena Semunyake z Ceylonu i Liaqat Ali Khana z Pakistanu (fot. Daily Herald).



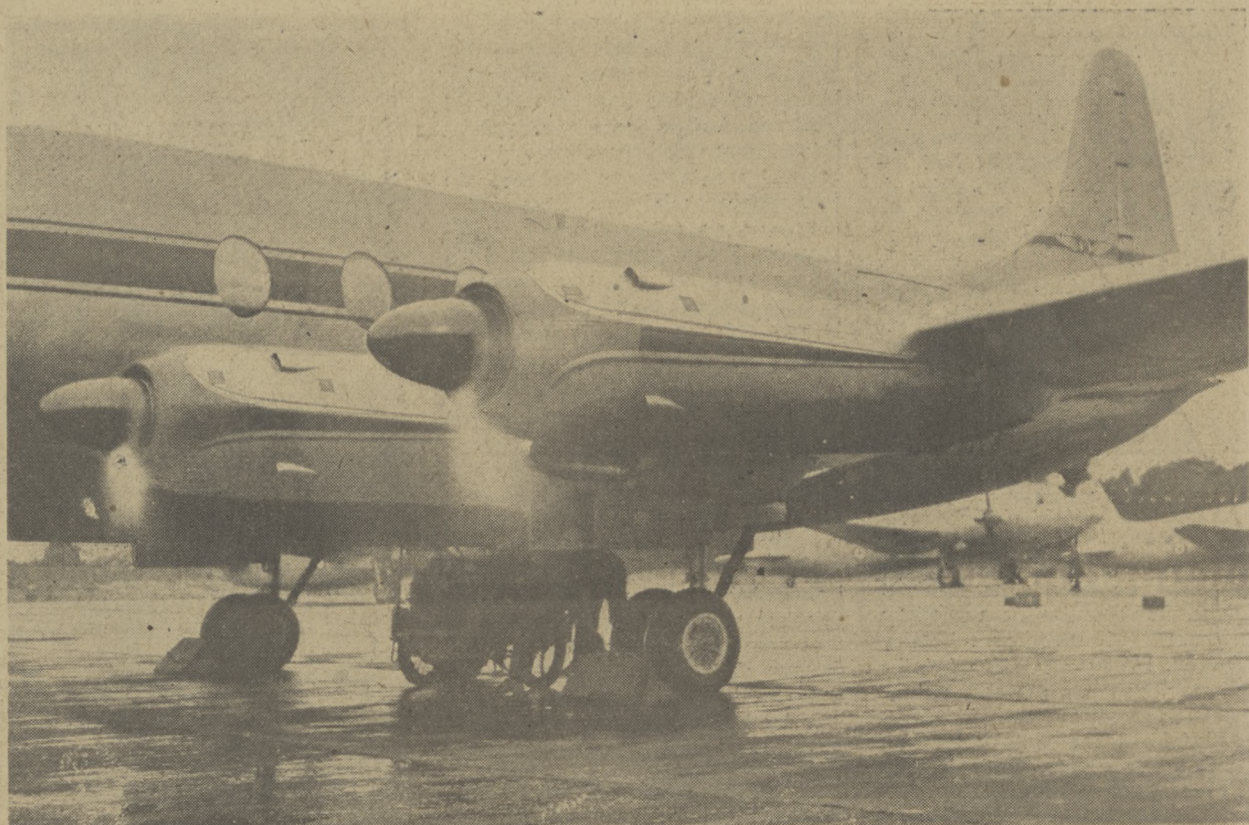
Delegaci Nowej Zelandii przybyli na konferencję parlamentarną Commonwealth'u.



Minister wojny E. Shinwell z marszałkiem Montgomery, mianowanym ostatnio przewodniczącym komitetu obrony Zachodniej Europy.



Nowy typ śmigłowca — „Bristol 171” startuje ze zbombardowanej parceli przed katedrą św. Pawła w Londynie do pierwszego etapu lotu, mającego połączyć śródmieście Londynu i Paryża.



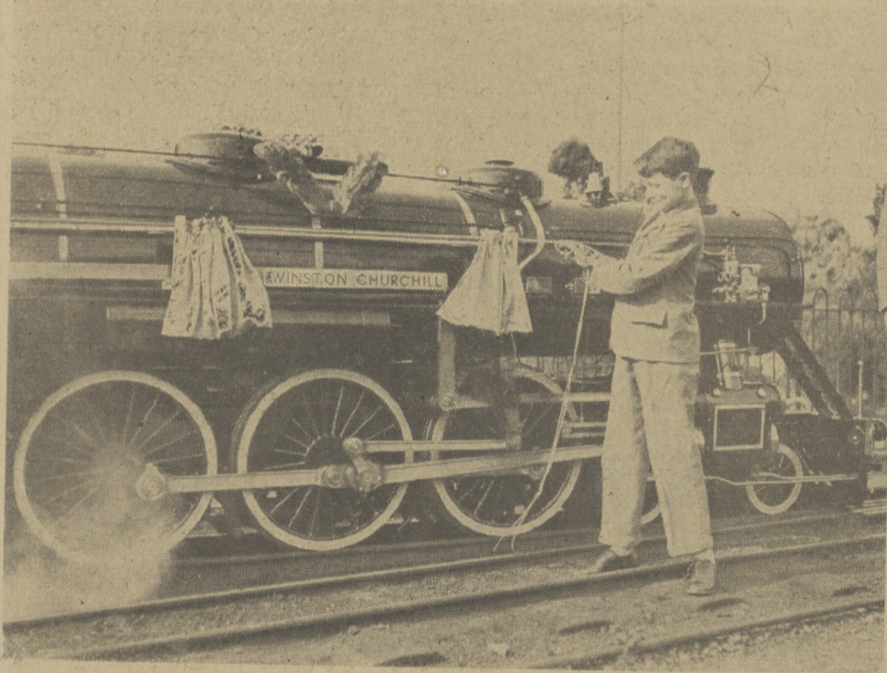
Pierwszy w świecie samolot pasażerski wyposażony w silniki śmigłowo-turbinowe nazywa się „Viscount”. Posiada 4 motory typu „Rolls Royce”. Na zdjęciu: maszyna w czasie pokazu w zakładach Vickersa.



Trygve Lie (na lewo) otrzymuje od p. Roberta Schumana złoty klucz — na znak przekazania Palais de Chaillot w Paryżu Generalnemu Zgromadzeniu O. N. Z.



Największy z dotychczas zbudowanych w brytyjskiej Columbii parowych statków pasażerskich — S. S. „Prince George”.



Miniaturowa lokomotywa dla Kanady. Ochrzczona imieniem „Winston Churchill”, ta miniaturowa lokomotywa obsługiwać będzie w Kanadzie jedną z najkrótszych linii świata, długości około 22 km. Ojcem chrzestnym maszyny jest czternastoletni wnuk jej patrona.



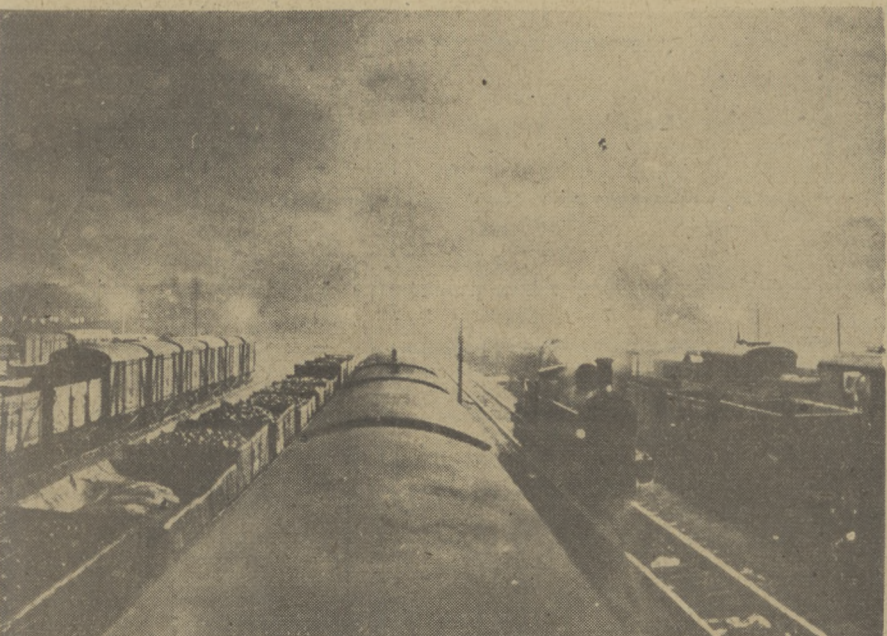
U góry: 102-letnia Emma May z Finchley zdecydowała się w dzień swych urodzin na pierwszą w życiu podróż samolotem. Po wylądowaniu oświadczyła jednak, że za czasów jej młodości — bywały bardziej podniecające rozrywki.



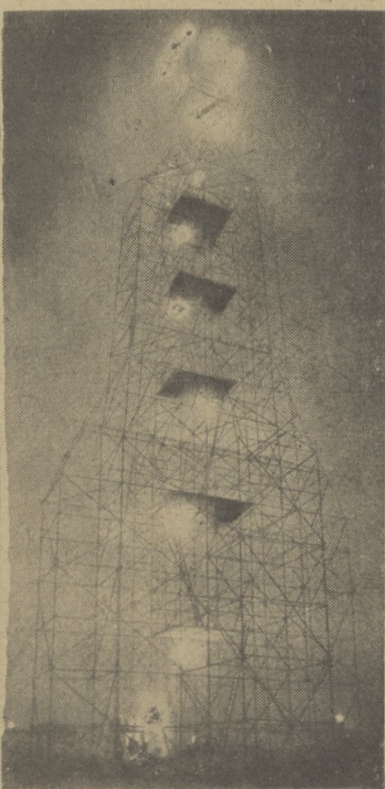
U góry na prawo: Jeden z wodzów zachodnio-afrykańskich Matar Sire z Gambii, bawiąc w Londynie, wziął udział w uroczności otwarcia parlamentu.



Malowniczo położona latarnia morska. Wysepki skaliste wokół niej zwane są Needles. W głębi Isle of Wight, wyspa o wspaniałym klimacie. Tu w miejscowości Zarringford mieszkał słynny poeta angielski Tennyson.



Jasno jak w dzień będzie wkrótce na wszystkich dworcach brytyjskich, gdy wielkie maszyny stalowe, zaopatrzone w potężne żarówki zastąpią dotychczasowy system oświetlenia.



Brytyjska „gwiazda Nr. 1” — Margaret Lockwood (znana polskiej publiczności przede wszystkim z „Szarego Lorda”) wystąpiła obecnie w nowym filmie „Look before you love” (Zastanów się, zanim pokochasz) reżyserii Harolda Hutha.

SIR ALLEN DALEY, Inspektor Zdrowia i lekarz szkolny hrabstwa Londynu od 1919 roku.

SZKOLNA OPIEKA ZDROWOTNA W LONDYNIE

Rada Hrabstwa Londynu, jako kierowniczy czynnik oświatowy dla tego okręgu (którego ludność wynosiła w końcu 1946 roku 3.277.100) zapewnia opiekę zdrowotną 33.784 uczniom uczęszczającym do różnego typu szkół w całym hrabstwie.

Działalność tę prowadzi sekcja szkolnej opieki zdrowotnej przy ministerstwie zdrowia pod kierunkiem naczelnego lekarza szkolnego, który jest zarazem inspektorem zdrowia w tym okręgu. Codzienne funkcje administracyjne spełniają zatrudnieni na stałe płatni urzędnicy.

ORGANIZACJA

Badania uczniów w szkołach przeprowadzają etatowi lekarze asystenci, oraz wielu lekarzy, poświęcających się tej pracy tylko dorywczo. Tych ostatnich zawsze uważano za ważny czynnik w planie szkolnej opieki zdrowotnej Londynu. Rekrutują się oni spośród doktorów specjalizujących się w pediatrii i są płatni od udzielonej porady. Lekarzy konsultentów, nie pracujących stale, wzywa się do udzielenia porad w pewnych poszczególnych wypadkach, wymagających fachowej diagnozy, jak choroby oczu i uszu, schorzenia psychiczne i kwestie ortopedyczne. Zatrudnia się również personel składający się z blisko 400 fachowych higienistów, które poza tym, że asystują przy inspekcjach zdrowia i pielęgnacji chorych na klinikach, badają również od czasu do czasu stan higieny osobistej wszystkich uczniów.

Aby wspomóc zarówno doktorom jak i pielęgniarce na odcinku związanej z tą działalnością pracy społecznej, stworzono instytucję pod nazwą „Organizacja Opieki nad Dziećmi”. W jej skład wchodzi grupa etatowych, fachowych pracowników społecznych, oraz znaczna liczba dobrowolnych pracowników, „komitetu opieki”. Ci ostatni rekrutują się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Zwyczajnie ochotnik taki, przeszedłszy poprzednio wymagane przeszkolenie społeczne, podejmuje w jakiejś szkole pracę na tym polu. Osoba taka odwiedza rodziny uczniów i informuje rodziców o instytucjach leczniczych, jeśli zachodzi tego potrzeba, przekonywuje ich o konieczności leczenia dziecka i ponownie odwiedza daną rodzinę, dopóki dziecko nie zostanie się leczyc. Pracownik z „komitetu opieki” jest obecny przy szkolnych inspekcjach zdrowia.

INSPEKCJE ZDROWIA

Inspekcje zdrowia można podzielić na trzy główne kategorie: „normalne”, „specjalne” i „wtórne”.

a) „Normalne” inspekcje przeprowadza się na uczniach szkół powszechnych i średnich, kiedy znajdują się w pewnym określonym wieku, a mianowicie przy zapisywaniu się do szkoły (zwykle w wieku lat 5-ciu), następnie w wieku lat siedmiu i jedenastu oraz na krótko przed ukończeniem szkoły w wieku lat piętnastu. W czasie tej ostatniej inspekcji doktor obowiązany jest stwierdzić, czy np. ze względu na jakąś ułomność fizyczną uczeń może podjąć się pewnych rodzajów zatrudnienia: ciężkiej roboty ręcznej, pracy w kurzu lub w wilgoci, zajęć wymagających siły, wysiłku oczu, przenikliwego wzroku czy słuchu.

W przedszkolach każde dziecko badane jest przy wpisie, od lat dwóch do pięciu, a następnie w przerwach co trzy miesiące.

W szkołach średnich i zawodowych inspekcje zdrowia przeprowadza się raz na rok, a poza tym uczniów bada się szczegółowo w wieku lat 12 i 15-tu. Jeśli uczniowie po ukończeniu lat 15-tu nadal uczęszczają do szkoły, przechodzą jeszcze szczegółowe badanie na krótko przed terminem opuszczenia szkoły.

W 1946 r. w przedszkolach, szkołach powszechnych i średnich przeprowadzono „normalne” badania na 73.632 chłopcach i 70.868 dziewczętach w sumie na 144.500 uczniach. Ponadto zbadano 749 chłopców i 665 dziewcząt uczęszczających do szkół zawodowych, a także 34.487 uczniów szkół wyższych.

b) Inspekcje „specjalne” są to badania młodzieży niezależnie od wieku, przeprowadzane w każdej chwili na ządanie dyrektora szkoły, higienistek, pracowników opieki społecznej czy rodziców. Wedle tych zarządzeń bada się uczniów na podstawie zięgo stanu zdrowia, niedożywienia itd. W ciągu 1946 r. przeprowadzono 80.178 takich badań specjalnych.

c) Inspekcje „wtórne”. Tu kładzie się przede wszystkim nacisk na zapiekiwanie się każdym uczniem, który przy poprzedniej inspekcji został zakwalifikowany do leczenia czy obserwacji. Te „wtórne” inspekcje przeprowadza się w kolejnych odstępach czasu, dopóki lekarz szkolny nie jest zadowolony ze stanu zdrowia ucznia. W ciągu 1946 r. przeprowadzono 65.205 tych inspekcji.

Badania lekarskie odbywają się w szkole. Wyjąwszy inspekcje „wtórne”, rodziców zawiadamia się o dacie badania i prosi się o przybycie. Mają oni również dostarczyć historię choroby dziecka, aby tym sposobem ułatwić lekarzowi szkolnemu jego pracę. W 1946 r. 73 proc. rodziców było obecnych przy badaniach.

ODŻYWIANIE

Dopiero ostatnio w ramach inspekcji zdrowia podzielono uczniów na kilka kategorii, zależnie od systemu odżywiania. Są one: 1) Odżywianie bardzo dobre, 2) normalne, 3) niedostateczne, 4) złe. Klasyfikacja została przeprowadzona na podstawie badań klinicznych.

Tablica I wykazuje, że w 1946 r. było procentowo więcej dzieci zaliczonych do grupy I, niż to miało miejsce w 1938 r. i że w 1946 r. było procentowo mniej niż w 1938 r. dzieci niedostatecznie odżywionych. W 1946 r. jedynie 49 dzieci na 112.914 sklasyfikowano jako złe odżywione, w porównaniu ze 100 dziećmi na 169.995 w 1938 r.

Niektóre dzieci zaliczone do kategorii trzeciej (niedostatecznie odżywionych) i wszystkie należące do czwartej (złe odżywionych) kieruje się do ośrodków „dożywiania”, gdzie lekarze specjalści przeprowadzają bardzo szczegółowe badania i leczenie. W 1946 r. skierowano 808 dzieci do ośrodków „dożywiania”.

Ta klasyfikacja dzieci według systemu odżywiania została ostatnio zmieniona przez ministerstwo oświaty, które podzieliło młodzież na grupy na podstawie „ogólnego stanu zdrowia”. Zdeklarowaniem bowiem większość lekarzy uważa, że w zwykłym badaniu klinicznym jest niemiętnie trudno stwierdzić stan odżywiania. Na podstawie „ogólnego stanu zdrowia” podzieleno obecnie dzieci na następujące grupy: A — stan dobry, B — dostateczny, C — zły.

Przed 1939 r. wszyscy uczniowie musieli być co 6 miesięcy ważeni i mierzeni, a teraz wprowadzono ponownie to zarządzenie.

STAN UZĘBIENIA

Badania stanu uzębienia uczniów w szkołach przeprowadzają lekarze-dentysty, którzy są albo etatowi, albo też pracują dorywczo i są płatni od wizyty. Brak odpowiedniego personelu nie pozwolił ostatnio na to, aby każdy uczeń raz na rok został zbadany, co należało do przyjętego zwyczaju. W przyszłości projektuje się, aby wszyscy uczniowie co 6 miesięcy przechodzili u lekarza-dentysty badanie zębów.

HIGIENA OSOBISTA

Co jakiś czas higienistki szkolne przeprowadzają w wszystkich uczniach w szkole badania stanu higieny oso-

bistej. W ciągu 1946 r. odbyło się 1.532.848 takich inspekcji.

Kiedy przypadkowo odkryje się, że dziecko choruje na robaki, posyła się rodzicom wekawkówki, w jaki sposób mają sobie z tym poradzić. W wielu wypadkach rodzice chętnie przechodzą kliniczne przeszkolenie, aby nauczyć się leczenia tej przypadłości. W specjalnych klinicznych metodach leczenia stosuje się różne środki na roztwór 50 proc. Lebbare 384 Special i 2 proc. emulsji D. D. T.

LECZENIE

Wszyscy uczniowie mogą korzystać z bezpłatnego i wszechstronnego leczenia w szpitalach hrabstwa i w szkolnych ośrodkach zdrowia, a niektóre epitule prywatnie udostępniają leczenie specjalnych schorzeń. W planie uwzględniono bezpłatne dostarczanie pomocy lekarskiej, jak np. protez, okularów, czy zastrzyków insuliny. Nie płaci się także za namrawę protez czy okularów. Rada hrabstwa pokrywa również koszty leczenia szpitalnego tym uczniom, przebywającym czasowo poza Londynem, a specjalne zarządzenia powzięto w odniesieniu do wypadków, czy nagłych zachorowań na terenie szkół.

Jeśli ośrodek zdrowia znajduje się o 3 km od domu ucznia mającego lat 12, lub jeśli jest on młodszymi, a ośrodek oddalony jest o 2 km, wówczas Rada pokrywa wydatki związane z przewiezieniem ucznia i pielęgniarce do ośrodka.

OŚWIATA DLA UPOŚLEDZONYCH

Istnieje specjalny system nauczania dzieci całkowicie lub częściowo niewidomych, całkowicie lub częściowo głuchych, delikatnych, diabetycznych, niedorozwiniętych, epileptycznych, nerwowych, fizycznie upośledzonych i takich, które mają jakiejś wady wymowy. Jeśli chodzi o dzieci niewidome czy epileptyczne, uczy się je w specjalnych szkołach, gdzie jest zarazem i internat.

Proces selekcji dzieci, które potrzebują specjalnego systemu wychowawczo-naukowego, nazywa się „ustalaniem”. W każdej chwili, kiedy dziecko ukończy 2 lata (choćby wiek przymusowego zapisu do szkoły wynosi lat 5), rodzice mogą zażądać zbadania dziecka, by się przekonać czy wymaga ono specjalnego systemu wychowania. Władze szkolne muszą się dostosować do prośby rodziców. Z drugiej zaś strony, jeżeli te władze mają jakiegokolwiek przypuszczenia, że dziecko, które skończyło dwa lata, nadaje się do tego rodzaju specjalnych szkół, mają prawo zarządzić badanie przymusowe. W praktyce skierowuje się dzieci do tych zakładów przeważnie na podstawie badania lekarskiego, przeprowadzanego w szkołach.

Następnie dzieci takie są raz na rok poddawane specjalnym badaniom (a raz na jakiś okres czasu, jeśli chodzi o dzieci wątłe), by stwierdzić czy ten specjalny system nauczania jest im nadal potrzebny.

Prócz 58 specjalnych szkół dziennych, istnieją również tego samego typu internaty, jak to wykonano w tablicy II.

Wady wymowy. Przy końcu 1946 r. było 12 specjalnych oddziałów dla uczniów cierpiących na takie wady wymowy jak jankanie.

INTERNATY

Na terenie hrabstwa istnieje 8 internatów dla dzieci powierzonych opiece Rady na mocy Prawa Ubogich, które mogą pomieścić około 3.000 dzieci. Nauki udziela się albo w obrębie internatu, albo też poza nim w szkołach miejscowych. Każdego dnia i na każde wezwanie przychodzi lekarz, a badanie wszystkich dzieci odbywa się w chwili przyjęcia do internatu, przed opuszczeniem go i w pewnych z góry ustalonych okresach. Zatrudnia się także lekarza dentystę, który bada i leczy zęby wszystkim dzieciom przebywającym w internacie. Do każdego takiego zakładu są również przydzielone mieszkające tam stale higienistki.

SZKOŁY SZPITALNE

W szpitalach hrabstwa, gdzie uczniowie muszą przechodzić długą kurację medyczną lub chirurgiczną w zakresie chorób ekornych, oczu, karków, gruźlicy lub epilepsji — organizuje im się naukę na miejscu. W jednym z tych szpitali (Królowej Marii, Carshalton w Surrey) stworzono na początku 1944 r. specjalny oddział na 20 łóżek dla leczenia dzieci cierpiących na „paraliż dziecięcy”

DOSTARCZANIE POSILKÓW

Tablica III przedstawia wyniki spisu wszystkich uczniów, którzy w oznaczonym dniu października 1946 r. korzystali z mleka, czy też z posiłków w szkole.

Okolo 48 proc. uczniów uczęszczających do szkół otrzymało w tym dniu południowe posiłki. W wyjątkowych wypadkach wydaje się je bezpłatnie. Maksymalna opłata za taki posiłek wynosi 5 pensów (w przybliżeniu 0,02 funta szterlinga), a opłaty podlegają zniżce, jeśli do szkoły uczęszcza więcej dzieci z tej samej rodziny. Obiady te gotuje się albo w obrębie szkoły, albo w kuchniach miejskich, skąd dostawia się je w hermetycznych naczyniach. Porcje są wymierzone, a południowy posiłek zawiera 750 — 900 kalorii dziennie.

Począwszy od sierpnia 1946 r. wydaje się w szkołach bezpłatnie mleko, albo ilość jego ogranicza się do jednej szklanki dla każdego ucznia dziennie. Wyjątek stanowią dzieci wątłe i dzieci w przedszkolach, z których każde otrzymuje podwójną porcję. Z tej szklanki mleka dziennie korzysta około 93 proc. uczniów w szkołach powszechnych i średnich.

CHOROBY INFEKCYJNE NA TERENIE SZKÓŁ

290 wypadków dyfterii zanotowano w szkołach w 1946 r. w porównaniu do 3.576 w 1938 r. Spadek ten należy głównie przypisać intensywnej kampanii antydyfteryjowej, która przeprowadzono od 1940 r. Uczniowie którzy poprzednio nie byli szczepieni, podlegają szczepieniu ochronnemu przy zapisywaniu się do szkoły. Dodatkowe zaś dawki szczepionki profilaktycznej daje się tym uczniom, którzy już byli

szczepieni we wczesnym dzieciństwie.

Ilość innych zanotowanych chorób infekcyjnych:

Szkarlatyna 1.654, odra 8.640, koklusz 2.421, ospa wietrzna 5.602, świnka 5.296.

Szkoły, gdzie wybuchła epidemia, wizytowane są przez higienistki szkolne, dopóki epidemia nie wygaśnie, a jeśli zachodzi tego potrzeba, wzywa się również lekarzy szkolnych.

PLAN WALKI Z REUMATYZMEM

W 1926 r. Rada zainicjowała akcję, która miała na celu nadzór i leczenie dzieci cierpiących na reumatyzm dziecięcy. Zgodnie z tym zarządzeniem ogólny opis wiadomych wypadków, stworzono poradnie przeciwreumatyczne, oraz przeznaczono szereg łóżek w szpitalach dla dzieci potrzebujących leczenia.

W 1938 r. dostarczono 900 miejsc w szpitalu dla leczenia wypadków reumatyzmu dziecięcego. 2.030 dzieci przyjeżdżało do szpitali, z których 36,7 proc. miało komplikacje sercowe. Na całym obszarze hrabstwa znajdowało się 20 poradni przeciwreumatycznych, gdzie skierowywano dzieci celem udzielenia fachowej porady, lub też po wyjściu ze szpitala poddawano je oo jakiś czas oględzinom lekarskim.

W 1946 r. dla chorych na reumatyzm zapewniono tylko 250 łóżek szpitalnych z powodu braku sił pielęgniarskich. W ciągu roku przyjęto 545 dzieci, z których 62,4 proc. miało komplikacje sercowe. Istniały 22 poradnie przeciwreumatyczne.

(Dokończenie na str. 9)

TABLICA I

Podział dzieci szkolnych na poszczególne kategorie, zależnie od systemu odżywiania w okresie przed i powojennym.

Grupy wieku	1938					1946				
	Ilość zbadanych	1 %	2 %	3 %	4 %	Ilość zbadanych	1 %	2 %	3 %	4 %
Wpisujący się	47.301	15.28	78.26	6.39	0.07	38.217	16.30	78.24	5.42	0.04
7 lat	39.044	13.55	77.70	8.65	0.10	26.882	15.76	77.48	6.71	0.05
11 lat	41.576	15.54	77.71	6.72	0.03	26.174	18.31	75.74	5.90	0.05
Opuszczający szkołę	42.074	20.50	75.03	4.44	0.03	21.641	23.22	72.67	4.07	0.04
Ogólna suma	169.995	16.24	77.20	6.50	0.06	112.914	17.96	76.42	5.58	0.04

TABLICA II

Specjalne zakłady dla dzieci upośledzonych

Rodzaj upośledzenia	Ilość zakładów	w internacie Ilość miejsc
Niewidome	1X	40
Głuche	3±	167
Fizycznie upośledzone	2	117
Wątłe	6	497
Epileptyczne	1	28
Diabetyczne	1	50

X bierze dodatkowo 40 eksternistów ± dwie szkoły biorą dodatkowo 68 eksternistów (jedna uczniów głuchych wraz z innymi ułomnościami)

TABLICA III

Ilość dostarczonych w szkole posiłków (w oznaczonym dniu października 1946)

	Ilość zgłaszających się w oznaczonym dniu	Ilość tych, co otrzymali obiad		Ilość otrzymujących bezpłatnie mleko (1 szklanka)
		bezpłatnie	za opłatą	
Szkoła powszechna	198.960	8.030	77.927	191.706
Szkoła średnia	97.576	2.620	52.929	84.516
Ogólna suma	296.536	10.650	130.856	276.222

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456 49.59; 41.21 m

14.30—14.45 na fali: 1796; 456, 31.17 41.21, 25.15 m

19.30—20.00 na fali: 456, 49.54, 40.98 31.17 m

22.30—23.00 na fali: 456, 49.59 40.98.

JOHN GLOAG

Kapitan Marryat, piewca morza

W tym roku przypada stulecie rocznica śmierci kapitana Marryata, pierwszego powieściopisarza brytyjskiego, który wyspecjalizował się w tematach morskich. Sława jego jest dziś w W. Brytanii tak samo żywa, jak przed laty, gdyż powieści Marryata wyróżniają się dużym talentem narracyjnym, siłą i obszerną galerią doskonale nakreślonych postaci, znane są szerokim rzeszom publiczności, a jego książki dla młodzieży jak „Dzieci z New Forest” znaleźć można, jako dzieła klasyczne, na półkach wszystkich bibliotek dziecięcych.

Frederick Marryat, urodzony w 1792 r. był synem londyńskiego kupca. Od najwcześniejszej młodości pociągało go morze. W latach szkolnych kilkakrotnie usiłował zbiec na morze, aż wreszcie w 14 roku życia poszczęściło mu się i został przyjęty do marynarki jako ochotnik. Początkowo służył na fregacie „Imperieuse”, zaopatrzonej w 38 armat i pozostającej pod dowództwem kapitana Lorda Cochrane'a, jednego z najważniejszych i najbardziej pomysłowych marynarzy owych czasów. — Trzy lata służby na tym okręcie, odbywającym okrzęne podróże wzdłuż brzegów Francji i Hiszpanii oraz po morzu Śródziemnym, dostarczyło mu bogatych i różnorodnych doświadczeń, które później zużytkował w swych powieściach. W czasie wojny z Francją służył jeszcze rok na morzu Śródziemnym, po czym został przeniesiony do służby morskiej w Indiach Zachodnich i Płd. Ameryce. W 1828 r. został kapitanem i objął dowództwo okrętu „Ariadne”. W dwa lata później w wieku 38 lat wycofał się z marynarki, gdyż śmierć ojca zmusiła go do powrotu do Anglii, by objąć nadzór nad sprawami rodzinnymi.

Marryat posiadał wiele talentów i wyrobił sobie sławę w wielu dziedzinach na długo, zanim obrał ostatecznie karierę literacką. Wynalazł kodeks sygnalizacji przy pomocy flag, który został przyjęty i zastosowany na morzach całego świata. System flagowy Marryata stał się podstawą pierwszego międzynarodowego kodu sygnałów, który wszedł w życie w kilka lat po jego śmierci. W uznaniu tego wynalazku został on w 1819 r. wybrany członkiem Royal Society, w wieku 27 lat. Marryat był uszczęśliwiony tym zaszczytnym wyróżnieniem i z głębokim zainteresowaniem śledził prace kilku towarzyszy naukowych. W liście do swego przyjaciela, matematyka Charlesa Babbage'a pisał: „Należę do tyłu towarzyszy naukowych, że wkrótce będę miał cały alfabet w małym palcu”. Posiadał również niezwykłą łatwość rysunku, a jeden z jego przyjaciół, ilustrator George Cruikshank korzystał z jego szkiców do swych rysunków o życiu na morzu.

Marryat był energicznym, zdolnym i dzielnym marynarzem i niejednokrotnie odznaczył się ratując życie ludzkie. W życiu zawodowym był upartym i trzeźwym reformatorem. Pierwsza jego książka napisana w 1882 r. nosiła tytuł: „Sugestie obalenia obecnego systemu zaciągu do służby morskiej” i wyrażała protest przeciw niehumanitarnym metodom poboru rekruta. W owym czasie był

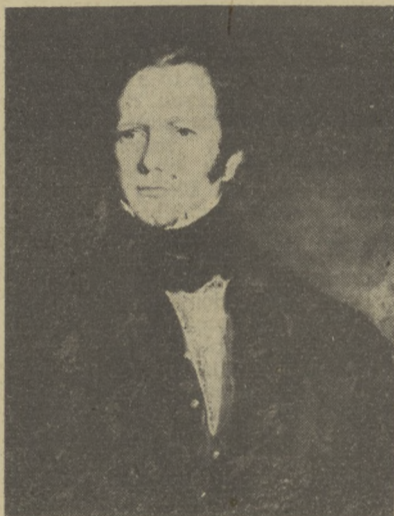
on jeszcze młodszym oficerem służby czynnej i zdawał sobie sprawę, że przez zwracanie uwagi szerokiej kół publiczności na złe strony istniejącego systemu ryzykuje swoje szanse awansu. Książka zrobiła go niepopularnym wśród reakcjonistów, lecz uwagi jego nie zostały pominięte.

Powieści, jakie wydał następnie, odznaczały się poza żywym talentem narracyjnym, w którym celował, wnikliwym krytycyzmem wobec istniejących w marynarce nadużyć i wskazywały drogę poprawy warunków życia marynarzy. W jednej ze swych najlepszych i najświetniejszych książek pt. „Mr. Midshipman Easy”, Marryat pisał: „Nie piszemy tych powieści tylko po to, aby bawić — pouczanie było też zawsze naszym celem”. To właśnie stanowiło według niego „prawdziwą sztukę pisarską”, toteż książki jego psu'e czasem dydaktyczną tendencją, która na długi czas odwraca uwagę autora od właściwego wątku. Postawił jasno swój cel posługiwania się powieścią dla popierania koniecznych reform w marynarce, którą tak dobrze znał i kochał.

Tym niemniej Marryat był niezrównanym gawędziarzem. Ze stronicy jego powieści wieje silny wiatr morskich, a książki jego roją się od całej plejady różnorodnych ekscentrycznych i miłych postaci, wziętych wprost z życia i odznaczających się pełnokrwistym i gwałtownym charakterem. Wszystkie powieści Marryata zdradzają lwi pazur rasowego pisarza, czerpiącego materiał z osobistych doświadczeń. Tłem ich jest obraz marynarki brytyjskiej w okresie wojen napoleońskich. Nigdzie w literaturze nie znajdziemy tak obszernego opisu służby morskiej w owych czasach, ani typów ludzi, którzy poświęcili jej swoje życie. Osobista, owocna praca Marryata w tej służbie została dzięki jego książkom przedłużona na cały okres jego życia i na długo po jego śmierci.

Bez wątpienia najlepszymi jego powieściami są „Peter Simple”, „Mr. Midshipman Easy” i „Jacob Faithful”. Treścią ich są statki i ludzie, którzy je obsługują. W „Mr. Midshipman Easy” spotykamy kilka nieprzeciętnych typów i mnóstwo podniecających przygód. Marryat wprowadza do tej powieści ówczesnego gubernatora Malty, Sir. Thomasa Maitlanda — zwanego „królem Tomem”, gdyż był to autokrata, który dawał to wszystkim odczuć, nie wyłączając Jacka Easy, chociaż skądinąd był jego dobrym przyjacielem. W powieści „Peter Simple” występuje nieśmiertelny Gentleman Chucks, bosman, o niezwykle pięknym charakterze, który przez całe życie przestrzegał wzniosłych zasad postępowania, jakie sobie postawił. Pod koniec powieści okazuje się on nieoczekiwanie szwedzkim arystokratą, gdyż Marryat nie był pozabawiony pewnej dozy snobizmu, która dziś wydaje się nieco zabawna. Innymi niezapomnianymi postaciami książki

są Swinburne, gadatliwy kwatermistrz i O'Brien, w którego usta autor wkłada niektóre własne poglądy na życie. „Próżność, to przeklęty osioł — mówi O'Brien — skłonny do wkładania głowy między nogi i zrucania nas z grzbietu, lecz duma jest rasowym koniem, który niesie nas ponad ziemią, umożliwiając prześciganie współwędrowców”. „Peter Simple” zawiera również kilka najpiękniejszych przykładów sztuki narracyjnej Marryata, a jego opis bitwy pod St. Vincent, która miała miejsce w 1797 r. czyta się jeszcze dzisiaj z zapartym oddechem. Było to spotkanie, w którym Nelson i Jervis, dowodzący jednostkami marynarki brytyjskiej rozbili połączoną flotę hiszpańską i francus-



Frederick Marryat.

ką. Oto jak Swinburne rozpoczyna opowiadanie o tym wydarzeniu:

„Nigdy nie zapomnę tej nocy, panie Simple, jak długo będę żył i oddychał. Co jakiś czas słyszeliśmy rozlegający się w oddali huk sygnalowych armat floty hiszpańskiej, który wiatr nioś w naszym kierunku. Może pan sobie wyobrazić, jak serca nam zamierały na ten loskot i jak zbierając się w małe grupki na pokładzie, nastawialiśmy uszu na następny wystrzał, starając się odgadnąć, skąd bije. Gdy nastał dzień, mgła była tak gęsta, że nie mogliśmy ich dojrzeć, lecz przy piątej zmianie wachty stary „Culloden” dał sygnał, że flota hiszpańska jest widoczna. Stary Jervis powtórzył sygnał, na przygotowanie się do akcji, lecz mogli zaoszczędzić sobie fatygi, gdyż byliśmy wszyscy w pogotowiu. Luki były zamknięte, armaty nabite, ogień wygaszony i wszystko na swoich miejscach. — A co więcej, panie Simple, niech mnie kule biją, jeśli nie oczekiwaliśmy tego wszyscy z uprzedzeniem. Przy szóstej zmianie wachty przed południem mgła podniosła się nagle odsłaniając całą flotę hiszpańską. Policzylismy wszystkie jednostki. „He Swinburne? — woła Nelson. — „Dwadzieścia sześć żagli, Sir.” — odpowiedziałem. Nelson chodził po mo-

stku kapitańskim tam i z powrotem, zacierając ręce i śmiejąc się do siebie. Następnie zażądał lunety i poszedł na pomost wraz z kapitanem Millerem. „Swinburne — zawałał ten — zwracaj baczność uwagę na admirała. „Tak jest, sir” — odparłem. Otóż widzi pan, panie Simple, dwadzieścia sześć żaglowców przeciw piętnastu, to na papierze wygląda na bardzo nierówne szanse; ale myśmy tak nie uważali, ponieważ znaleźliśmy różnicę, jaką istniała między obydwoma flotami. Piętnaście naszych żaglowców uszykowało się w jednej linii, jak przekładaniec, ciasno jeden koło drugiego, a cała ich załoga jak jeden mąż, wyczekiwała niecierpliwie momentu rozpoczęcia walki. Gdy tymczasem dwadzieścia sześć żaglowców nieprzyjacielskich stało byle jak w nieporządnym szyku, pozostawiając w pośrodku olbrzymią lukę wody”.

W powieści „Jacob Faithful” spotykamy również piękne typy drugoplanowe, jak Tom Beazeley, zawsze skory do piosenki, czy głuchy przewoźnik Stapleton, którego nic, miłego czy niemilego, nie mogło zadziwić, gdyż zawsze przypisywał wszystko „ludzkiej naturze”. Jacob Faithful” drażni tych, którzy nie lubią dwuznaczności, gdyż książka roj się od nich. Daje jednak obszerny i przyjemny przegląd pieśni morskich, gdyż urywki piosenek powtarzają się co chwila, gdy tylko stary Tom ukazuje się w rozdziale. Powieść „Poor Jack” (Biedny Jack) podobnie jak „Jacob Faithful” opisu'e Tamizę i jej przewoźników, lecz jest znacznie uboższa w drugoplanowe postacie, które w ostatniej książce nabierają niezwyklej plastyki, przejmując chwilami ster opowiadania w swoje ręce.

Jako powieściopisarz Marryat miał pewne ujemne strony — zwłaszcza w odniesieniu do kobiet. Być może znalazłby zbyt mało i prześladował je zbyt żarliwie. Jego postawa wobec kobiet jest niemal brutalnie cyniczna — kiedy np. w „Peter Simple” Terence O'Brien przyrzeka małżeństwo irlandzkiej dziewczynie Elji Flanagan, aby wyciągnąć z niej pewne informacje, potrzebne jego serdecznemu przyjacielowi. Niewiele lepiej wiodło mu się w doborze bohaterów, którzy często wychodzili blado i byli nie liczącymi się z nikim egoistami, jak Jacob Faithful. Ustalona pozycja w historii powieści brytyjskiej wyrobiło mu wierne odwzorowanie życia morską, energia i zapal, z jakim opisywał bitwy morskie i inne sceny pełne ruchu, zakres i prawdziwość wprowadzanych postaci ubocznych oraz jego żylka reformatorska.

Jego najstarszy syn, Frederick — zginął na morzu w grudniu 1847 r., a ciosu tego Marryat nigdy nie przebolewał. Ostał następnie w swoim majątku w Norfolk, gdzie przez kilka lat przeprowadzał szereg ciekawych eksperymentów w dziedzinie metod rolniczych, które jednak całkowicie zawiodły. Umarł 9 sierpnia 1848 roku przed samym świtem, w stosunkowo młodym wieku 56 lat.

List z Londynu

KSIĄZKI Z FRANCJI

MŁODY wydawca londyński Desmond Flower, który podczas wojny był komandosem, pomagając przy wydawnictwie pierwszego tomu wojennych pamiętników Churchilla pt. „Nadciągająca burza”, znalazł czas na zorganizowanie w Londynie niezwykle ciekawej wystawy książek.

Wystawa zatytułowana „Tysiąc lat książki francuskiej” zawiera ekspozycję, które sięgają nawet 1200 lat wstecz. Grubo złożone brzozy i czyste pigmenty druku manuskryptów, które przed XV stuleciem były jedynym znanym rodzajem książki, dziś jeszcze blyszczą pełnym blaskiem.

Ogółem zebrano przeszło 300 eksponatów, z których część wypożyczył król, a część dostarczyła Bibliothèque Nationale (za zezwoleniem udzielonym przez Francję po raz pierwszy). Wartość ich szacuje się na 200.000 funtów. Lecz takich może określić właściwą cenę takich skarbów piśmiennictwa, jak psalterz św. Ludwika, lub pierwsze wydanie utworów Villona, nie mówiąc już o autentycznych notatkach Balzaca, czy ewangelii opracowanej w okładkę z brązu i srebra, wysadzanego szafirami, którą Karol V ofiarował Sainte Chapelle w 1379 r.

KTÓRE URODZINY?

W CIĄGU przeszło 60 lat deski sceny brytyjskich teatrów rewiowych rozbrzmiewały echem bogatego, dojrzałego humoru ulubionego komika George'a Robeya'a. George ze swym czterowym nosem i czarnymi, podniesionymi w górę brwiami wywoływał tak długo huragany śmiechu, że w końcu zapomniał, ile ma lat. 79 czy 80? — sam nie wie.

Niedawno urządzono mu w Londynie przyjęcie urodzinowe. Obecni byli wszyscy wybitni przedstawiciele życia społecznego i kulturalnego — pisarze, artyści, koledzy ze sceny i sam lord prezydent rady Herbert Morrison, lecz George ani rusz nie mógł sobie przypomnieć roku swego urodzenia. Postanowiliśmy zatem dać mu osiemdziesiątkę.



Dopiero przed tygodniem nasz bohater rozpoczął w Nottingham nowe tournée rozrywkowe, o programie również zabawnym jak zawsze. Dla obecnych na przyjęciu jednak ważniejsze były wspomnienia przeszłości.

W czasie studiów na uniwersytecie w Cambridge George Robey odkrył w sobie talent, który z czasem wyrobił mu sławę „premiera weselości”. A co za piosenki śpiewał!

Nie dziwiliśmy się, kiedy powiedziano nam, że w pierwszej wojnie zebrał przeszło 500.000 funtów, występując na rzecz funduszy charytatywnych. W drugiej wojnie światowej 2.000.000.

LOTNIK-FOTOGRAF

SIR Geoffrey de Havilland, słynny konstruktor samolotów, jest również w wolnych chwilach zamiłowanym fotografem.

Jego pierwsze zdjęcia zwierząt były robione w czasie wojny. Aby „o niej chwilowo zapomnieć” fotografował spokojne krowy brytyjskie.

To zastrzyczyło na tyle jego apetyt, że udał się do Keni w Afryce — nie aby polować na grubego zwierza, lecz aby robić zdjęcia. Rezultaty tej podróży można było oglądać na wystawie jego prac w Londynie. Cztery z nich to zbliżone zdjęcia słonia. Sir Geoffrey podchodził stado złożone z 50 słoni, słoni i małych słoniątek, zanim mógł zrobić zdjęcie z odległości 50 metrów.

Nie poprzestając na tym fotografował nosorożce, antylopy i lwy, przemijające wśród dżungli afrykańskiej. Jest to „znacznie lepsze zajęcie, niż zabijanie”, jak stwierdził.

Jednym z ciekawych zwyczajów, które spotkał wśród tubylców było picie napoju, będącego mieszaniną krwi i mleka tej samej krowy. „Wyglądał dosyć zdrowo na tej diecie” — rzekł Sir Geoffrey — „lecz zolałem mój buntował się, więc nie próbowałem tego specjału”.

Jonathan Trafford

SZKOLNA OPIEKA ZDROWOTNA W LONDYNIE

(Dokończenie ze str. 5)

GRUŻLICA

W rozmaitych ośrodkach przeprowadzono masowe Roentgeny płuc i bezpłatne prześwietlenia uczniów od 15 lat wzwyż, uczęszczających do szkół średnich, wyższych, zawodowych etc.

PRZYGOTOWANIE DO MACIERZYŃSTWA

Dotyczące tej dziedziny wykłady organizuje się w szkołach średnich dla starszych dziewcząt, a wskazówek udzielają higienistki o fachowym przeszkoleniu.

BADANIE SŁUCHU

W ciągu 1946 r. poczyniono przygotowania celem wznowienia przedwojennego zwyczaju badania słuchu u dzieci szkolnych, posługując się audiometrem gramofonowym. Uczniowie wykazujący utratę słuchu o 9 decybeli lub więcej, po ponownych próbach skierowani są na dalsze leczenie do laryngologa, gdzie przechodzą badanie przy pomocy jeszcze bardziej czułego audiometru.

OPIEKA NAD DZIEĆMI PONIŻEJ 5-ciu LAT

Ilość dzieci poniżej pięciu lat, wciągniętych w kartoteki szkolne wzrosła stała w 1946 r. Szczególną opieką otoczono specjalne przedszkola dla dzieci od 2 do 5 lat, a także przy szkołach powszechnych stworzono osobne oddziały dla małych dzieci od 3 do 5 lat. Z końcem 1946 r. było 14 takich specjalnych przedszkoli, utrzymanych przez Radę i mogących pomieścić 861 dzieci, oraz 6 dodatkowych przedszkoli na 245 miejsc. Było również 70 oddziałów dla 3 i 5 letnich dzieci na 3.000 miejsc. Poza tym istniało 10 przedszkoli z internatem, które mogły pomieścić 504 dzieci od 2 do 5 lat.

Wszystkie dzieci, które przebywają cały dzień w przedszkolu, otrzymują 3 posiłki: dziennie poza mlekiem na drugie śniadanie, tranem i sokiem porażniczym. Higienistka wizytuje co dzień tak przedszkola jak i szkolne oddziały freblówki.

DZIECI TRUDNE

W 1944 r. Rada opracowała plan skoordynowania działalności specjal-

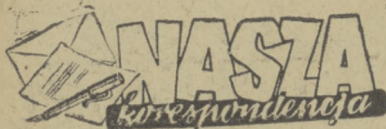
nej opieki nad dziećmi trudnymi. Częścią planu są okresowe konferencje, na których przedkłada się specyficzne wypadki, zaobserwowane wśród uczniów wszystkich szkół, którzy przedstawiają jakieś trudności tak pod względem wychowania jak nauki. W konferencjach biorą udział specjaliści i lekarze, a odbywają się one w 9-ciu rejonach, na które podzielono Londyn dla celów szkolnictwa.

Na podstawie szczegółowych danych konferencja może zapoznać się w każdej chwili z warunkami, w jakich uczeń żyje, z jego rodzinnym i społecznym środowiskiem, z jego stanem zdrowia i nauki, z jego postępami w tej dziedzinie i zachowaniem tak w szkole jak i poza nią oraz w domu. Organizuje się wywiady z rodzicami, nauczycielami i innymi osobami zainteresowanymi. Na podstawie zebranych informacji ustala się, co należy przedsięwziąć dla dobre każdego poszczególnego dziecka, czy trzeba skierować je do kliniki, czy poddać specjalnemu systemowi nauczania, względnie czy należy je przenieść do szkoły z internatem.

POWRÓT PRZEZ DŻUNGLE

Streszczenie poprzednich odcinków:

Judy Corder, która opowiada te przygody i jej kuzyn Stuart wracają do Anglii ze Wschodu na holenderskim statku handlowym. Jeden z pasażerów, Arnold Ainger ostrzega Judy, że na statku wybuchła wśród chińskich kulisów dżuma i że fakt ten trzymany jest przez kapitana i załogę w tajemnicy z obawy przed paniką, a także dla uniknięcia zwłoki i kosztów spowodowanych kwarantanną. Ainger proponuje Judy i jej kuzynowi, by wszyscy troje wymknęli się ze statku w następnym porcie. W chwili, gdy ucieczka dochodzi do skutku, jedna z pasażerek, gadatliwa p. Mardick odkrywa plan trójki przyjaciół. Dla uniknięcia komplikacji Corderowie i Ainger zabierają p. Mardick za sobą. Na wybrzeżu okazuje się, że włoska mała, do której schronili się uciekinierzy, nawiedziła właśnie epidemia cholery. Jednakże młody naukowiec Declan podejmuje się przeprowadzić bezpiecznie czworo bliźnięt do najbliższego, większego miasta.



DILYS POWELL

NAJNOWSZE CZASY

A. T. Olmę, pow. Siedce Opolskie. Będąc od dłuższego czasu czytelnikiem „Głosu Anglii” nie spotkałem jakiegokolwiek wzmianki o rzemiośle i rzemieślnikach angielskich. Czy „Głos Anglii” jest pismem tak poważnym, a rzemiosło tak mało ważne, że nie warto na ten temat pisać? W Polsce „Głos Anglii” czytają rzemieślnicy też i chcieliby się dowiedzieć o rzemiośle i rzemieślnikach angielskich cokolwiek. W dziale odpowiedzi do czytelników proszę o odpowiedź czy są i jakie pisma i podreczniki w Anglii z dziedziny obuwnictwa. Czy są na przykład pisma fachowe jak żurnale, tygodniki itd. i jak je sprowadzić. Chciałbym też wiedzieć, jaką metodą posługują się szewcy w Anglii, jak są zorganizowani i jaki jest stosunek do naszych cen.

Dziękujemy za list, musimy jednak zaznaczyć, że artykuły na temat różnych działów rzemiosła podawaliśmy już, jeżeli zaś nie było ich bardzo dużo, to bynajmniej nie z powodu lekceważenia przez nas rzemiosła. Chociaż Anglia jest krajem bardzo uprzemysłowionym i coraz szerzej stosuje się tam metody fabryczne do wszystkich prawie dziedzin wytwórczości, rzemiosło jest wciąż cenione bardzo wysoko. Ilość innych nasuwających się tematów przemysłowych spowodowała, że rzemiosłu poświęciliśmy dotychczas stosunkowo niedużo miejsca. A o to spis artykułów, jakie ukazały się dotychczas. Cechy rzemieślnicze średniowiecza (Nr. 9 z r. 1947) Szkło. Od rękodziela do przemysłu (Nr. 42 z r. 1947) Ceramika i garncarstwo (Nr. 7 z r. 1947) 14 dni mody (Nr. 40, z r. 1948). Sensacje kulinarne (Nr. 35 z r. 1948). Romantyczna rękodzielnia (Nr. 10 z r. 1948). Dziewczęta w szkole (Zawodowej) (Nr. 9 z r. 1948).

O interesującym Pana obuwnictwie nie zamieściliśmy żadnego artykułu, dziękujemy Panu jednak za zwrócenie nam na to uwagi i postaramy się brak ten naprawić. Fachowe pisma wychodzące w Anglii są następujące: tygodnik „Shoe and Leather News”, (New Century Publishing Co Ltd., Spencer House, South Place, Finsbury London, E. C. 2), miesięcznik „Shoe Manufacturer's Monthly” (Halford Publishing Co. Ltd., 4 Market Place, Leicester) „Shoe and Leather Record” (Shoe and Leather Record, Ltd., Granville House, Arundel St. London WC 2). W pismach powyższych znajdzie Pan zapewne tytuły najnowszych książek fachowych, których my niestety nie posiadamy. Pisma angielskie sprowadzać można za pośrednictwem większych księgarń polskich, jak np. Gebethner i Wolff, Czytelnik, lub Trzaska i Evert.

Szczecinianka. Z ogromnym zainteresowaniem czytam od roku każdy numer „Głosu Anglii”, gdyż bardzo lubię język angielski i żywo interesuję mnie kwestie kolonialne, ponieważ zamierzam studiować handel zagraniczny. Znajdując na łamach pisma, również korespondencję czytelników, ośmielam się i ja zapytać Szanownej Redakcji o dokładny adres biura Polonii Amerykańskiej.

Dziękujemy za życzliwą ocenę Głosu Anglii. Niestety nie pisze Pani, czy chodzi Jej o adres biura Polonii w Polsce czy w Stanach Zjednoczonych. W każdym razie radzimy zwrócić się w tej sprawie do wydziału informacyjnego Ambasady Amerykańskiej w Warszawie, Aljeja Stalina 33.

R. W. Eylom. Zachęcony odpowiedziami w dziale „Nasza Korespondencja” zwracam się z prośbą o poinformowanie mnie w kilku kwestiach: 1) Adresy angielskich czasopism modelarskich „Aeromodeller” i „Model Aircraft” 2) W jaki sposób zaprenumerować pisma lotnicze wychodzące w W. Brytanii. 3) W jaki sposób można nawiązać kontakt z brytyjskimi modelarzami lotniczymi.

1) Model Aircraft: Percival Marshall & Co. Ltd, 23, Great Queen St., London WC 2 Aeromodeller: Model Aeronautical Press, Allen House, Newark St., Leicester. 2) O sposobie sprowadzania książek i czasopism brytyjskich informujemy już od roku w każdym numerze Głosu Anglii w rubryce Nowiny Wydawnicze. 3) Kontakt z brytyjskimi modelarzami uda się Panu zapewne nawiązać za pośrednictwem redakcji któregoś z wyżej wymienionych pism.

W wyniku przeprowadzonej ostatnio ankiety, stwierdzono, że filmy dokumentarne, których celem jest bezstronne przedstawienie ogólnowiatowych problemów, są najbardziej popularne spośród krótkometrażówek produkowanych obecnie w W. Brytanii.

Film, który rozpoczął swą karierę jako rozrywka na poziomie kalendarzowym, po przeszło 50 latach swego istnienia stał się przedmiotem transakcji międzynarodowych, a postępowe państwa posługują się nim coraz wydatniej jako narzędziem informacji, nauczania czy też perswazji. W Wielkiej Brytanii w szczególności ostatnie dziesięciolecie było świadkiem pewnego rodzaju rewolucji w funkcjach kinematografii. — Od schyłku lat dwudziestych naszego stulecia twórcy filmów dokumentalnych zaczęli kłaść szczególny nacisk na produkcję filmów, które wychodziłyby poza sferę czystej rozrywki — filmów będących pewną formą badań społecznych. Chodziło o to, by zapoznawały człowieka z otaczającym go światem. Dopiero jednak podczas wojny rząd zrozumiał, jak wielki wpływ ma film na społeczeństwo, a nie wcześniej jak po wojnie kinematografię zaczęto traktować serio jako czynnik wychowawczy.

Dzisiaj kinematografią zajmuje się specjalny departament ministerstwa oświaty. Wszelkie zaś władze lokalne, biblioteki, szkoły techniczne oraz stowarzyszenia kulturalne i polityczne domagają się racjonalnego nadzoru nad użytkowaniem i oceną filmów.

Wiele filmów dokumentalnych i półdokumentalnych wyprodukowanych zostało pod auspicjami rządu w latach czterdziestych.

Również i prywatni przedsiębiorcy zwrócili po wojnie baczniejszą uwagę na znaczenie studiów filmowych nad problemami krajowymi i międzynarodowymi. Organizacja Arthura Ranka rozpoczęła we wrześniu 1946 roku produkcję serii krótkometrażówek zatytułowaną „Najnowsze czasy” (This Modern Age). Coraz to nowe odcinki tej serii wchodziły raz na miesiąc na ekrany. „Najnowsze czasy”, jak wykazała ostatnia kwieta, stały się najpopularniejszym typem krótkometrażówek Wielkiej Brytanii. Nawet Disney musiał tu ustąpić na drugie miejsce, podczas gdy amerykański „Pochód czasu” (March of Time) figuruje trzeci na liście. Nie umniejsza to zresztą w żadnym wypadku wartości „Pochodu czasu”, który to cykl, po dwudziestu latach swego istnienia odznacza się nadal wielką żywotnością i rozmachem. Jednakże w „Najnowszych czasach” Brytyjczycy znajdują periodyczne omówienie tak narodowych jak i międzynarodowych problemów w stylu znanym ze swej wstrzemięźliwości i bezstronności.

FILM—GAZETA

W rzeczy samej jest to periodyk filmowy. Można by powiedzieć, że podczas gdy film fabularny stanowi odpowiednik powieści czy noweli, kronika filmowa jest rodzajem obrazkowej gazety. „Najnowsze czasy” to jak gdyby ekwiwalent artykułu redakcyjnego „Timesa” lub poważnych artykułów w pismach tygodniowych. Tematy tej kroniki można by podzielić zgrubsza na trzy główne grupy: sprawy krajowe, sprawy

dotyczące brytyjskiego Commonwealth'u, oraz kwestie ogólnowiatowe. Dyskusja nad problemami krajowymi („Najnowsze czasy” bowiem mają podejście raczej dyskusyjne niż sprawozdawcze), porusza często zagadnienia powszechnie znane we wszystkich dzisiejszych państwach Europy, mimo że emawia je z narodowego punktu widzenia. Mowa tu więc o zagadnieniach mieszkaniowych, opałów czy żywnościowych. Film zatytułowany „Kryzys węglowy” (Coal Crisis) na przykład, mimo iż traktuje o brytyjskich kopalniach, porusza równocześnie sprawy, mogące zainteresować każde państwo, posiadające złoża węglowe. Śmiało można tu dodać, że ten 20-minutowy obraz, jak też i jego następcą — film zatytułowany „Tereny rozbudowy” (Development Areas) to swego rodzaju skrót 30 lat historii brytyjskiej.

„Tereny rozbudowy” to historia zaniedbanych przed wojną okręgów przemysłowych półn.-wsch. Anglii, półn.-zach. Szkocji, półn. Walii i zach. Cumberlantu. Były to niegdyś kwitnące tereny, których dobrobyt opierał się na węglu, stali i budowie okrętów. Kryzys międzywojenny spowodował jednak ich upadek, porciągając za sobą biedę, bezrobocie niemal zupełne zaniedbanie. Aż dziwny się wydaje ten potężny efekt, jaki wywołuje film swymi obrazami opuszczonych fabryk, pustych stoczni oraz wyludnionych ulic z pozamykanymi sklepami i waleśającymi się ludźmi. Podobnie „Kryzys węglowy” przekonuje nawet najbardziej niezainteresowanych takimi problemami ludzi o znaczeniu węgla w brytyjskiej historii gospodarczej. Podkreśla też rolę węgla w życiu ludzkim. Z obiektywną dokładnością (niemożliwą do osiągnięcia w słowie drukowanym) pokazuje pracę górnika, jej niebezpieczeństwa i niewygody, ciasnotę wąskich korytarzy, przez które trzeba złożyć się na kolanach, aby dojść do miejsca pracy. Zarówno jednak „Kryzys węglowy” jak i „Tereny rozbudowy” nie są obrazami wyłącznie retrospektywnymi. Warunki pracy w brytyjskich kopalniach ulegają zmianie. Zainstalowuje się nowe maszyny, uczy się nowych metod produkcji. Postępująca zaś obecnie rewolucja w unarodowionym przemyśle węglowym znalazła już oddźwięk, wyrażający się wielką reorganizacją poprzednio zaniedbanych okręgów. Obok dawnego ciężkiego przemysłu puszca się tam w ruch nowy lekki przemysł, buduje się nowe fabryki, popiera się otwieranie nowych przedsiębiorstw. Wszystko to czyni się po to, aby zapobiec powtórzeniu się kryzysu, który miał miejsce w okresie międzywojennym.

PROBLEMY ŚWIATOWE PRZED OBIEKTYWEM

Żaden jednak z wymienionych filmów ani żadne inne spośród bardziej szczegółowych opracowań serii „Najnowszych czasów” nie usiłują sugerować, jakoby problemy te zostały rozwiązane. Jedynym ich celem jest zwrócenie uwagi na szczerzy wysiłek narodowy, zmierzający do rozwiązania zagadnień. To samo trzeba powiedzieć o innych filmach tego czasu, dotyczących nie bezpośrednio W. Brytanii, lecz brytyjskiego Commonwealth'u, czy też terytoriów mandatowych. Ostatni numer pt. „Problem Jamajki” (Jamaica Problem) przedstawia np. obraz wyspy walczącej o gospodarcze prawo życia, wyspy, która

w ciągu ostatnich kilku lat uzyskała wprawdzie szeroki samorząd, lecz ciągle jeszcze potrzebuje wielkiego wysiłku w dziedzinie planowania i organizacji, jeśli ma pozbyć się chorób i nędzy.

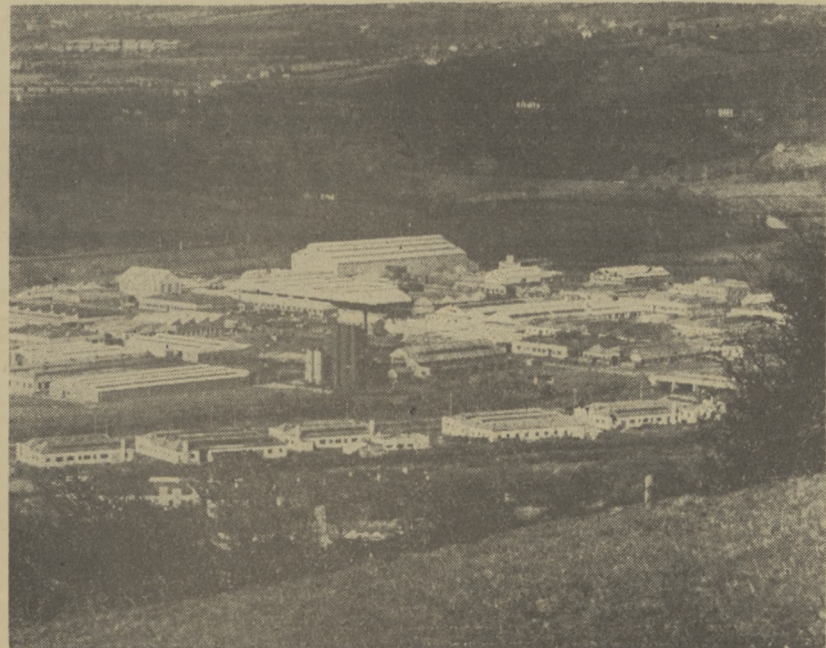
Bezstronnością odznaczają się również dwie inne krótkometrażówki o zbliżonym temacie. Film „Palestyna” który ukazał się na ekranach w r. 1946 przedstawia historyczną genezę konfliktu żydowsko-arabskiego. „Spór o Sudan” (Sudan Dispute) omawia znowuż nieporozumienie, jakie powstało między Egiptem a W. Brytanią, w związku ze sprawą niepodległości kraju kontrolującego górny bieg Nilu. W jednym z ostatnich filmów z serii „Najnowsze czasy” przedyskutowana jest sprawa kraju, który naprawdę uzyskał pełną suwerenność. Film ten to „Cejlon — nowe dominium” (Ceylon — the new Dominion). Nikt też, kto widział „Ziemie ubogą w ludzi” (Land Short of People), nie potrafi już zapomnieć fascynującej wizji Australii — tego rozległego kontynentu, opanowanego dzięki ludzkiej przemyślności i energii.

„Najnowsze czasy” wyszukują wnikliwie najciekawsze problemy gospodarcze świata. Czasem jednak naświetlają jakieś zagadnienia ogólne. Erozja ziemi i żyzność gleby to potężne czynniki w światowej historii. W naszych czasach obserwowaliśmy zjawisko odpływu ludności z piaszczystych stanów Ameryki, będące na małą skalę powtórzeniem odwiecznych, historycznych wędrówek w poszukiwaniu dogodniejszych pastwisk i nowych terytoriów.

Kinematografia amerykańska nie zlekceważyła tego tematu. Pamiętamy takie osiągnięcie w dziedzinie filmu fabularnego, jak obraz Steinbecka i Forda pt. „Owoce gniewu” (The Grapes of Wrath), oraz w dziedzinie filmu dokumentarnego „Rzekę” (The River) Pare Lorenza. Również „Pochód czasu” poświęcił temu procesowi kilka ciekawych esesów filmowych. Temat ten odrzucił się obecnie w jednym z filmów z cyklu „Najnowsze czasy”, zatytułowanym „Porwanie ziemi” (The Rape of the Earth). Z tą jednak różnicą, że problem jest tu potraktowany międzynarodowo. Nie dotyczy jednak Ameryki, lecz omawia również sytuację w Australii, półn. Afryce, Nowej Zelandii i Indiach.



Fragment z filmu zatytułowanego „Spór o Sudan”.

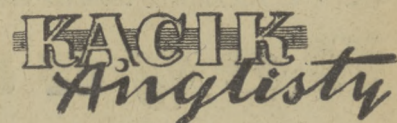


Nowe fabryki powstające na „terenach rozbudowy” — scena z filmu dokumentarnego.



Opustoszała uliczka ośledla górniczego — scena z filmu pt. „Kryzys węglowy”.

English without Tears



SUNDAY: Hallow be'en: A programme about some customs connected with the evening before All Hallow's or All Saints' Day.
MONDAY: (Elementary) „Emphasising the Affirmative.”
TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. Grandfather's Ham” (See text below.) Answer to last week's riddle.
WEDNESDAY: (Elementary) „The Timber-

box.” Part II. Hans Andersen's famous story retold in simple English.
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation. „Guy Fawkes Night at the Browns.”
FRIDAY: (Advanced) Continuation of reading from „The Antiquary” by Sir Walter Scott. Chapter XII. Edie Ochiltree puts in a word for Isabella's suitor, Lovel.
SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners' questions.

If we want to emphasise that statement, what do we say? We say: I DID pay you the money.

We used *did* to help make the emphatic form of the verb. *Did* and the infinitive of the verb *pay*. I DID pay you the money.

And we said the word *did* with emphasis or stress. We emphasised it. I DID pay you the money.

Yes, to emphasise an affirmative sentence in which the verb is *not* one of the twenty-four special verbs we must bring in the verb *do*, which is itself one of the twenty-four. We use *do*, *does* or *did*, with the infinitive. Here are two more examples:

John and Mary like sweets.
 John and Mary DO like sweets.

John likes football.
 John DOES like football.
 And now, listeners, here is a little exercise for you. We are going to give you some sentences and we want you to repeat these sentences, emphasising the affirmative.

If there is one of the twenty-four special verbs in the sentence, you just stress that. If there is not one of the twenty-four, use *do*, *does* or *did* and the infinitive of the verb.

1. Mary has seen John.
2. We were sorry to hear the bad news.
3. Mary shut the door.
4. Mrs. Brown will be fired.
5. John plays football well.

And now here are some questions which we want you to answer with an emphatic affirmative, listeners.

1. Why aren't you listening to „English by Radio”?
 2. Why doesn't Mr. Brown like gardening?
 3. Why didn't Mary go for a holiday?
- NOTE: The correct answers to this exercise will be given in the actual broadcast.*

Jeśli chcemy podkreślić to stwierdzenie faktu, cóż mówimy? Mówimy: ZAPŁACIŁEM (I DID pay, ci pieniądze).

Użyliśmy słowa *did*, by pomóć do stworzenia podkreślonej formy czasownika. *Did* i czasownik *pay* w bezokoliczniku. ZAPŁACIŁEM (I DID pay) ci pieniądze.

A słowo *did* powiedzieliśmy z naciskiem lub podkreśleniem. ZAPŁACIŁEM (I DID) ci pieniądze.

Tak więc chcąc podkreślić zdanie twierdzące, w którym użyty czasownik *nie jest* jednym z 24 specjalnych czasowników, musimy wprowadzić czasownik *do* — *czynię*, który sam jest jednym z 24 specjalnych czasowników. Używamy *do does* lub *did* (czynię (czynisz, czynicie), czyni, czyniłem (czynisz) z czasownikiem w bezokoliczniku).

Oto dwa dalsze przykłady:
 Jan i Marysia lubią (like) słodycze.
 Jan i Marysia LUBIĄ (DO like) słodycze.

Jan lubi (likes) piłkę nożną.
 Jan LUBI (DOES like) piłkę nożną.

A teraz słuchacze, oto małe ćwiczenie dla was. Podyktujemy wam kilka zdań i chcemy, abyście te zdania powtórzyli, podkreślając formę twierdzącą. Jeśli w zdaniu jest jeden z 24 specjalnych czasowników, podkreślcie go tylko. Jeśli nie będzie jednego z 24, użyjcie *do*, *does* czy *did* i czasownika w bezokoliczniku.

1. Marysia widziała Jana.
 2. Zmartwiliśmy się słysząc złą wiadomość.
 3. Marysia zamyka drzwi.
 4. Pani Brown będzie zmęczona.
 5. Jan gra dobrze w piłkę nożną.
- A teraz oto jest kilka pytań, na które chcemy, abyście słuchacze odpowiedzieli z podkreśleniem formy twierdzącej.
1. Dlaczego nie słuchacie „English by Radio”?
 2. Dlaczego pan Brown nie lubi ogrodnictwa?
 3. Dlaczego Marysia nie wyjeżdża na wakacje?
- Uwaga: Poprawne odpowiedzi na to ćwiczenie będą podane w bieżącej audycji.*

Poniżej podajemy szereg przykładów zastosowania kolorów w wyrażeniach idiomatycznych.

Grey

1. grey — dull, zachmurzony, mglisty.
 It's a very grey day to-day. Dzisiejszy dzień jest bardzo pochmurny.
2. greys — grey-flannel trousers — popielate spodnie z flaneli.
 I'll wear my greys for tennis today. Włożę moje flanelowe spodnie dzisiaj na tenis.
3. to go grey — to become grey haired — siwieć.
 Although still young he is going very grey. Chociaż jest jeszcze młody, zaczyna już mocno siwieć.

Purple

purple with rage — very angry im deed — być wściekłym, stać się purpurowym ze złości.
 When I asked him to pay me what he owed, he went purple with rage. Kiedy poprosiłem go o wypłacenie mi pieniędzy, które jest mi winien, stał się purpurowy ze złości.

Red

1. to see red — to lose control of one's temper — stracić panowanie nad sobą. When I see a man ill-treating a child I see red. Kiedy widzę człowieka źle obchodzącego się z dzieckiem, tracę panowanie nad sobą.
2. to go red — to blush — zaczerwienić się.
 When I mentioned it to him he went red. Kiedy wspomniałem mu o tym, zaczerwienił się.
3. a red light — a danger signal — sygnał ostrzegawczy przed niebezpieczeństwem.
 You should never attempt to pass the red light at a street crossing. Nie powinno się nigdy usiłować przejść na drugą stronę jezdni, na skrzyżowaniu ulic, kiedy pali się czerwone światło.

White

1. White slave — biały murzyn.
2. White elephant — an embarrassing gift — kłopotliwy prezent. A motor car would be a white elephant to him because he doesn't drive and has no garage. Auto byłoby bardzo kłopotliwym prezentem dla niego, ponieważ nie umie go prowadzić i nie ma garażu.

Właściwe słowo na właściwym miejscu

„Yes” and „No” in answer to questions.
 If the answer to a question contains a denial, it must be expressed by „No”, even though it does not contradict the question asked.
 Q. You did not forget to give my message, did you?
 A. No, I did not forget it.
 Q. They are not going to Europe this year, are they?
 A. No, they are staying in England. So, also, if the question is asked in the form of a statement:
 Q. I suppose you will not go away till July?
 A. No, I shall not be able to finish my work before that.
 If the answer is an affirmative, use „Yes”, even though it contradicts the question.
 Q. I suppose you have not brought any money with you.
 A. Yes, I have brought £ 10.

Laugh and Learn

In a gay and carefree mood, a man telephoned a friend at two o'clock in the morning. „I do hope I haven't disturbed you” he said cheerily.
 „Oh, no” the friend replied, „that's quite all right I had to get up to answer the telephone anyway.”
 Actors are good — natured. They are always ready to take anybody's part. They are mostly smokers, too, for they delight in puffs. Billiard players also, for no one knows about cues.
 She (on a walk through the park): Look, my dear, how those birches have grown since last year. — He (dryly): Why, certainly, they have nothing else to do.
 Positive: wait, — comparative: waiting, — superlative: go and get it yourself.

Lekcja sto sześćdziesiąta piąta

EMPHASISING THE AFFIRMATIVE

English by Radio!
 Listen to these two sentences:
 First sentence: John did not speak.
 Second sentence: John did NOT speak.

Did you hear the difference in the way we said those sentences? Listen to them again:
 John did not speak. John did NOT speak.

In the second sentence we emphasised, or stressed, the negative, not.

John did NOT speak.
 Here are two more examples, said first without stress, and then with stress:

He will not agree to that. He will NOT agree to that.

He will never agree to such a thing. He will NEVER agree to such a thing.

But sometimes we want to stress an affirmative statement.

For instance, listen to these sentences:

„Mrs Brown is not very busy today, is she?”

Oh yes she IS busy.

What happened this time? We stressed, or emphasised, the verb *is*.

And did you notice how the word was emphasised, the way in which it was said? Like this: IS.

Another example:

Why haven't you posted the letter? But I HAVE posted the letter.

Yes, to emphasise that sentence we stressed the verb *have*. This may happen with any of the twenty-four verbs which we talked about last week.

These twenty-four verbs are all parts (*finite parts*) of what are usually called *auxiliary*, or helping, verbs in English.

We'll repeat these twenty-four verbs for you now:

First, these parts of the verb *be*: *am, is, are, was, were*.

These parts of the verb *have*: *have, has, had*.

These parts of the verb *do*: *do, does, did*.

Shall, should, Will, would, Can, could, May, might, Must, ought, need, dare, used (as in *used to*).

When there is one of these twenty-four special verbs in an affirmative sentence we can emphasise the affirmative by stressing the verb. This sentence, for example:

You must do it.

Now the same sentence, emphasising the affirmative:

You MUST do it.

Another example:

You ought to stop working.

The same sentence, emphasising the affirmative:

You OUGHT to stop working.

But what happens when we want to emphasise the affirmative in a sentence in which there is *not* one of those twenty-four verbs?

Listen to this example:
 I paid you the money.

PODKREŚLENIE FORMY TWIERDZĄCEJ

Angielski przez Radio!
 Posłuchajcie tych dwu zdań:
 Zdanie pierwsze: Jan nie mówił.
 Zdanie drugie: Jan NIE mówił.

Czy słyszycie różnicę w sposobie, w jaki wymówiliśmy te zdania? Posłuchajcie ich jeszcze raz:
 Jan nie mówił. Jan NIE mówił.

W drugim zdaniu podkreśliśmy lub położyliśmy nacisk na przeczenie, nie.

Jan NIE mówił.
 Oto dwa dalsze przykłady, pierwszy wymówiony bez nacisku, a drugi z naciskiem:

On się na to nie zgodzi. On się na to NIE zgodzi.

On się nigdy nie zgodzi na taką rzecz. On się NIGDY nie zgodzi na taką rzecz.

Ale czasami chcemy podkreślić oświadczenie twierdzące.

Posłuchajcie np. tych zdań:

Pani Brown nie jest dziś chyba bardzo zajęta, czyż tak?

O tak, ona JEST zajęta.

Cóż się stało tym razem? Podkreśliśmy, lub też położyliśmy nacisk na czasowniku *jest*.

I czy zauważyliście, jak to słowo zostało podkreślone, sposób, w jaki je powiedziano? Właśnie tak: JEST.

Inny przykład:

Dlaczego nie wysłałeś listu?

Ależ JA WYSLAŁEM (I HAVE) list.

Tak więc, aby położyć nacisk na tym zdaniu, podkreśliśmy czasownik *have*. To może zdarzyć się z każdym z 24 czasowników, o których mówiliśmy w zeszłym tygodniu.

Wszystkie te 24 czasowniki tworzą odmiany (określone odmiany) tego, co w języku angielskim nazywamy zazwyczaj czasownikami pomocniczymi, lub posiłkowymi.

Powtórzmy teraz dla was tych 24 czasowników:

Po pierwsze, następujące odmiany czasownika *być*: *jestem, jest, jesteś, byłem (był), byliśmy (byli)*.

Następujące odmiany czasownika *mieć*: *mam, miał, miałem (mieli)*.

Następujące odmiany czasownika *robić, czynić*: *czynię, czyni, czyniłem (czynili)*.

Będę, byłbym, Chcę, chciałbym, Mogę, mógłbym.

Muszę, powinienem, potrzebuję, śmiem, zwykłem być (tak samo jak w „used to”).

Kiedy w zdaniu twierdzącym użyty jest jeden z tych 24 specjalnych czasowników, możemy podkreślić zdanie twierdzące, kładąc nacisk na czasowniku. To zdanie np.:

Musisz to zrobić.

Teraz to samo zdanie, z podkreśleniem twierdzenia:

MUSISZ to zrobić.

Inny przykład:

Powinieneś przestać pracować.

To samo zdanie podkreślające twierdzenie:

POWINIENEŚ przestać pracować.

Ale co się dzieje, gdy chcemy podkreślić formę twierdzącą w zdaniu, w którym *nie ma* jednego z tych 24 czasowników?

Posłuchajcie tego przykładu:
 Zapłaciłem (I paid) ci pieniądze.

Lekcja sto sześćdziesiąta szósta

GRANDFATHER'S HAM

GRANDFATHER: Ann! Ann! Ah; there you are! Now don't run away just as I've found you.

ANN: I'm only going upstairs, Grandfather. I want to make myself tidy before the Browns come.

G'FATHER: Oh yes, we must be ready for the Browns. How many of them are coming to supper this evening?

ANN: All of them except Henry.

G'FATHER: Then there will be six of us for supper. We'll open our tin of ham, the one Cousin Robert sent us from Canada. We'll have the ham for supper.

ANN: Yes, Grandfather. I was going to suggest that myself.

G'FATHER: Ah! We shall enjoy a nice ham like that. It's a very long time since we had a ham, Ann.

ANN: Yes, Grandfather. And this one should be very good. Now I've laid the table for supper. Everything's ready except the ham. I've put the tin end the tin opener on the kitchen table. I'll open the tin when I come downstairs again.

G'FATHER: I can do that, Ann. Just leave it to me. Now you go and make yourself look pretty while I get the ham out of the tin.

ANN: All right, Grandfather, you do it. You will find a dish for the ham on the table in the kitchen. I'll be downstairs again soon.

G'FATHER: I'll go into the kitchen and open that tin of ham now... Ah, here it is. It's quite a big tin. And here's the opener. I must make a hole in the lid first. Like this... Good gracious, what a noise it made! And oh dear, what a dreadful smell there is. It must be coming from the ham.

ANN: Whatever was that noise, Grandfather? I could hear it upstairs. Oh, Grandfather, open all the windows quickly. We must get rid of this horrible smell!

G'FATHER: That ham is bad, Ann.

ANN: Yes, Grandfather, it certainly is. We must burn it.

G'FATHER: I'll put it outside the back door and burn it later on.

ANN: Don't put it where Spot can get it, Grandfather.

G'FATHER: No, we mustn't let Spot eat any of it.

ANN: Oh dear, I don't know what we can have for supper now.

G'FATHER: You must think of something before the Browns come. I don't know what we can have. And I was so looking forward to that ham.

KŁOPOTY DZIADKA Z SZYNKĄ

DZIADEK: Anno! Anno! Ah tu jesteś! Teraz nie uciekaj, kiedy ci właśnie znalazłem.

ANNA: Ja tylko idę na górę, dziadku. Chcę się porządzić, zanim Brownowie przyjdą.

DZIADEK: Oh tak, musimy przygotować się na Brownów. Ilu z nich przychodzi dziś na kolację?

ANNA: Wszyscy z wyjątkiem Henryka.

DZIADEK: Wobec tego będzie nas sześcioro na kolacji. Otworzymy naszą puszkę z szynką, tę, którą kuzyn Robert przysłał nam z Kanady. Będziemy mieć szynkę na kolację.

ANNA: Tak, dziadku. Chciałam sama podać tą myśl.

DZIADEK: Ah! Użyjemy na tak doskonałej szynce jak ta. Już od bardzo dawna nie mieliśmy szynki, Anno.

ANNA: Tak, dziadku. A ta właśnie powinna być bardzo dobra. Już nakryłam stół do kolacji. Wszystko gotowe za wyjątkiem szynki. Położę tam puszkę i kluczyk do niej na kuchennym stole. Otworzę puszkę, kiedy znowu zejść na dół.

DZIADEK: Ja mogę to zrobić, Anno. Zostaw to już mnie. A teraz idź i zrób się piękną, podczas kiedy ja będę wyjmował szynkę z puszek.

ANNA: W porządku dziadku, zrób to ty. Znajdziesz półmisek pod szynkę na stole w kuchni. Wkrótce będę z powrotem na dole.

DZIADEK: Pójdę do kuchni i otworzę tą puszkę z szynką teraz... A otóż i ona. To całkiem duża puszkę. A tu jest kluczyk do otwierania. Muszę najpierw zrobić otwór w pokrywie. Ot tak... O nieba jakież hałas to spowodowało. I — o Boże! — co za straszny zapach (tu jest). Musi pochodzić z szynki.

ANNA: Cóż to był za hałas, dziadku? Słyszałam go aż na górę. Oh, dziadku, otwórz szybko wszystkie okna. Musimy pozbyć się tego straszego zapachu.

DZIADEK: Ta szynka jest zepsuta, Anno.

ANNA: Tak, dziadku, z pewnością jest. Musimy ją spalić.

DZIADEK: Wystawię ją przed tylne drzwi i spalę ją potem.

ANNA: Nie stawiaj jej tam, gdzie Spot może ją znaleźć, dziadku.

DZIADEK: Nie, nie możemy pozwolić, aby Spot zjadł jej choć troszeczkę.

ANNA: Ojej, nie wiem, co możemy teraz dać na kolację.

DZIALEK: Musisz wymyślić coś, zanim Brownowie przyjdą. Nie wiem, co możemy mieć. A tak się już cieszyłem na tę szynkę.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

- 06.15—06.30 na fali: 267; 41.32; 31.50; 25.30 m.
- 06.45—07.00 na fali: 1796; 456; 49.59; 41.21 m.
- 08.45—09.00 na fali: 1796; 456; 267; 49.59; 41.21; 31.50; 31.17; 25.30 m.
- 12.30—12.45 na fali 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
- 13.30—13.45 na fali: 456 m.
- 16.45—17.00 na fali: 30.96; 19.61 m.
- 17.45—18.00 na fali: 267; 41.32; 31.50; 25.30; 19.42 m.
- 20.30—20.45 na fali: 30.96; 19.61 m.
- 21.30—21.45 na fali: 30.96; 19.61 m.
- 22.15—22.30 na fali: 456; 49.59; 40.98; 31.17 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

- 12.15—12.30 na fali 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.
- 13.15—13.30 na fali: 1796; 456; 267 m.
- 19.00—19.15 na fali: 456 m.

Kpt. E. F. HAYLOCK redaktor czasopisma „Yachting World“ w Londynie

Regaty jachtowe Brixham – Santander

Regatom pełnomorskim w tej formie, w jakiej znamy je dziś, dało początek utworzenie w roku 1925 Królewskiego Klubu Regat Oceanicznych. Po ostatniej wojnie regaty te zostały wznowione i cieszą się wielką popularnością. Mogą w nich brać udział wszystkie jachty morskie — znajdujące się w dobrym stanie i posiadające określone wymiary ponad pewne ustalone minimum. Mimo, że obecne warunki gospodarcze uniemożliwiają budowę wielu nowych jednostek, do zawodów staje zawsze szereg starszych, lecz nadających się jeszcze doskonale do żeglugi łodzi, w których konstrukcji tak bardzo celują budowniczo brytyjczy.

Największe regaty w r. 1949 odbywały się na dystansie Brixham—Santander. Trasa biegła z Brixham, starego devonshire'skiego portu rybackiego, przez Kanał Angielski koło Ushant — pn.-zach. cypia Francji, dalej przez zatokę Biskajską — cmentarzysko wielu doskonałych statków — do Santander na pn. wybrzeżu Hiszpanii.

Gdy zbliżał się dzień startu, jachty ze wszystkich stron W. Brytanii zaczęły przybywać do Brixham. Do floty brytyjskich statków przyłączył się jeszcze Francuz, Argentyńczyk i Irlandczyk. Wśród jachtów brytyjskich znajdował się „Myth of Malham”, należący do kpt. Illingwortha z Marynarki Królewskiej. Po wzięciu udziału w regatach amerykańskich na dystansie Nowy Jork—Bermudy, w którym zajął 4. miejsce, kpt. Illingworth przepłynął w drodze powrotnej Atlantyk w ciągu 20 dni, aby stanąć do zawodów Brixham—Santander.

W piątek 6 sierpnia br. przystań w Brixham zavrzała od rana ruchem, gdy 31 statków przygotowywało się gorączkowo do wyjścia na morze. Ładowano ostatnie zapasy żywności, napełniano zbiorniki wody, wysyłano ostatnie listy. Powracające późno z lądu załogi obwoływały z daleka swe jachty. Łódki przybijały i odbijały ciągle od przystani klubu jachtowego w Brixham, utrzymując łączność ze statkami. Jachty uczestniczące w zawodach oceanicznych dzielą się na 3 klasy stosownie do swych rozmiarów; a więc biorąc zgrubsza — 1-sza klasa to statki, liczące od 11—21 m

długości, 2-ga — od 8 do 11 m, 3-cia od 7 do 8 m. W roku bieżącym po raz pierwszy dopuszczono statki najmniejszej klasy do uczestnictwa w zawodach. Zwykle pozwala się im brać udział tylko w takich regatach, na których trasie łatwo mogłyby znaleźć schronienie. Małe jachty brytyjskie są jednak doskonale w żegludze, tak że ich właściciele i załogi nie wahali się wypłynąć na pełny ocean Atlantyczny.

O godz. 15 rozległ się wystrzał startera. Cała flota wyszła z linii startowej. Zawody rozpoczęły się. Pogoda była zupełnie taka, jak podczas regat olimpijskich: lekki wiatr, zachmurzone niebo i od czasu do czasu drobny deszcz. Piękny był widok oddalających się powoli jachtów. Kremowe żagle, wśród których wyróżniał się tylko jeden brązowy, błyszczały na tle ołowianego morza i nieba. Mieniły się też różnobarwne kadłuby statków.



Za Start Point (Punkt Wyjścia) — nazwanym tak dlatego, że był to ostatni skrawek ziemi angielskiej, który oglądali żeglarze epoki elżbietańskiej, udający się w podróż na nieznanne morza, flota zaczęła się rozpraszać. Większe i szybkie statki objęły prowadzenie w drodze na Ushant, które oddalone jest o 190 km. Ta przestrzeń pełnego morza znana jest z gwałtownych zmian pogody i złośliwych wód. W ciągu kil-

ku godzin lekka bryza może się tu zmienić nagle w silny szkwiał.

Przez całą pierwszą noc jachty szły z lekką bryzą. Potem przez radio przyszło ostrzeżenie o południowo-zachodnim szkwale. Barometr zaczął gwałtownie spadać. Morze u wyjścia z Kanału Angielskiego i zatoka Biskajska potwierdzały swą złą reputację.

Statki zaczęły się teraz przebiegać w kierunku zachodnim, aby znaleźć się jak najdalej od zdradliwych skał francuskiego wybrzeża w pobliżu Ushant. Jedynie dwóm jachtom brytyjskim „Eilun“ i „Erivale“, które wysunęły się znacznie naprzód, udało się wcześniej wyjść na otwarte wody zatoki. Podwójnie zbrasowały żagle, pędziły one przez zatokę, idąc przed szkwiałem. W ciągu niecałych 83 godzin „Eilun“ pokrył dystans 720 km między Brixham a Santander i był już bezpieczny w porcie. Zwyciężył w ten sposób w klasie wielkich jachtów. „Erivale“ zawinął do portu w jakieś 4 godziny później — jako pierwszy ze statków II klasy.

W międzyczasie pozostałe jachty minawszy Ushant przebiegały się na zachód, nie wiedząc, że żeglują w kierunku „oka“ sztormu. Oddalwszy się na bezpieczną odległość od Ushant, zwinęły żagle i usiłowały przeczekać burzę.

Warunki żeglugi w nocy w sobotę 7 sierpnia były ciężką próbą, tak dla statków, jak i dla ludzi. Niektóre jachty doznały szkód w sprzęcie, zniszczenia te jednak były zaskakująco małe, tak że niewiele statków wycofało się z zawodów. „Latifa“, mający już za sobą dwukrotną podróż przez Atlantyk, ucierpiał z powodu zniszczenia steru, i musiał wycofać się do Brixham dla dokonania naprawek. Jednakże w kilka dni później zawinął do Santander. „Benbow“ wysadził w Guernsey jednego z członków załogi, który złamał rękę. Jacht argentyński „Joanne“ przeszedł przez sztorm pod nylonowym grot-żaglem. „Myth of Malham“, bojąc się, że znajduje się zbyt blisko Ushant — przebiega się przez 11 km pełnego morza pod sztorm-żaglem. Wiatr gwałtownie zmieniający kierunek wywołał wkrótce tak burzliwą i krótką falę, że woda zaczęła przelewać się przez pokłady. Tak gwałtowne były ataki fal, że prawie niemożliwością było utrzymanie się na nogach na pokładzie. Kto chciał opuścić kajutę, musiał opasać się sznurem, aby nie być zmytym do morza. Na „Cohoe“, jednym z najmniejszych jachtów, biorących udział w zawodach, złamanie się poręczy spowodowało zniczenie z pokładu 2 ludzi. Udało im się jednak dostać z powrotem na statek.

W ciągu niedzieli 8 sierpnia większość jachtów wyrównała już kurs na Santander. Panował silny wiatr, gdyż statki szły w resztkach sztormu. Żegluga była wesoła i smocjonująca. Gdy zwiększyła się głębokość wód, morze stało się błękitne i spokojniejsze. Fale rzadko już zalewały pokład. W południe w poniedziałek 9 sierpnia większość jachtów żeglowała przez zatokę przy umiarkowanym pld.-zach. wietrze. Załogi uszyły odzież i wypoczywały po swych ciężkich doświadczeniach z poprzednich godzin.

„Myth of Malham“ zawinął do portu w 12 godzin po „Erivale“, „St. Barbara“, nowy piękny jacht „Jachtklubu Artylerii Królewskiej“ przybyła zaledwie w 2 godziny później, po około 102 godzinach żeglugi.

Regaty były surową próbą jakości jachtów brytyjskich oraz brytyjskich żeglarzy. Zwycięzca „Eilun“, to bardzo stary statek, zbudowany jeszcze w 1903 r. Jest on jednak bardzo szybki i tak piękny i mocny, jak w dniu, w którym został spuszczonej na wodę. Żaden ze statków nie zagubił się. Wpłynęły wszystkie do portu bez pomocy.



Myth of Malham



St. Barbara



Erivale



TABELA LIGOWA

(wyniki do soboty 23 października włącznie)

Klub	Ność gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Stosunek bramek	Punkty
Portsmouth	14	9	4	1	27:9	22
Derby County	14	8	6	0	23:12	22
New Castle United	14	6	6	2	30:21	18
Arsenal	14	6	5	3	23:11	17
Charlton Ath.	14	5	7	2	26:21	17
Sunderland	14	6	5	3	24:21	17
Birmingham City	14	5	6	3	19:11	16
Stoke City	14	6	4	4	22:19	16
Manchester City	14	6	4	4	15:16	16
Blackpool	14	6	4	4	25:24	16
Liverpool	14	4	6	4	18:12	14
Manchester United	14	5	4	5	25:19	14
Wolverhampton	14	5	4	5	30:23	14
Bolton	14	5	3	6	17:26	13
Chelsea	14	3	6	5	27:24	12
Middlesboro	14	4	3	7	18:23	11
Burnley	14	4	3	7	13:20	11
Preston North End	14	4	2	8	24:27	10
Huddersfield	14	3	4	7	16:32	10
Aston Villa	14	3	3	8	23:36	9
Sheffield United	14	1	5	8	19:32	7
Everton	14	2	2	10	10:38	6